

MONIKA SAWICKA

7 KOŁORÓW TĘCZY

Wydawnictwo *MAGIA SKŁÓW*

Siedem kolorów tęczy

Siedem kolorów tęczy

SIEDEM KOLORÓW TĘCZY

Monika M. Sawicka

(CZYTANIE ZABRONIONE DO LAT 18)

[Kup książkę](#)

Siedem kolorów tęczy

Monika Sawicka, 2009 Creative Commons

Użycie niekomercyjne (ang. Noncommercial).

Wolno kopiować, rozprowadzać, przedstawiać i wykonywać objęty prawem autorskim utwór oraz opracowane na jego podstawie utwory zależne jedynie dla celów niekomercyjnych.

Nie dotyczy części z tekstami konkursowymi.

Wiersze i opowiadania innych autorów – wszelkie prawa zastrzeżone.

Projekt okładki: Ewa Żylińska

Zdjęcia wykorzystane w książce i na okładce: Ewa Żylińska
www.zylinski-studio.net

Ilustracje: Anna Król-Wrodycka

Korekta, skład i łamanie: Katarzyna Krzan
www.e-bookowo.pl

Wydawca:
Wydawnictwo literackie „Magia słów”
Monika Sawicka

Druk: Oficyna Wydawnicza „Read me”
Warszawa, ul. Mińska 25
Drukarnia w Łodzi
ul. Olechowska 83

Sprzedaż i dystrybucja:
Hurtownia książek Platon
Warszawa, ul. Kolejowa 19/21
oraz www.monikasawicka.pl

ISBN 10-83-923909-9-7
ISBN 13-978-83-923909-9-2

[Kup książkę](#)

*Życie jest szansą, chwyć ją. Życie jest pięknem, podziwiaj je.
Życie jest radością, próbuj ją. Życie jest snem, uczyn go prawdą.
Życie jest wyzwaniem... Życie jest grą, zagraj w nią.
Życie jest cenne, docen je. Życie jest bogactwem, strzeż go...
Życie jest tragedią, pojmij ją. Życie jest przygodą, rzuć się w nią.*

Wierzę we wszystko, co napisałam w tej książce. W każde słowo, każdą literę i uśmiech.

Wierzę, że Wam też trochę tej wiary przekażę, a jeśli nawet pójdziecie własną drogą, to ta książka Was na chwilę zatrzyma. Jeśli masz tę książkę w dłoniach, to musi być już połowa maja 2009 roku. Ja piszę te słowa 1 marca 2009 leżąc na łóżku w szlafroku w różowo-białe owieczki, słucham Celine Dion i czasami zerkam w lustro, żeby się upewnić czy naprawdę JESTEM. Ty też jesteś. Piękna, doskonała i jesteś cudem.

Jeszcze tydzień temu byłam pewna, że nie będzie żadnej książki. Chciałam leżeć dalej na dnie swojej rozpacz, zwinięta w kłębek, złamana bólem, słabością i bezgranicznym smutkiem. I oto któregoś ranka wstałam z postanowieniem, że jednak napiszę, stworzę, połączę, tchnę życie w siebie.

Nie poddawaj się. Walcz. Każda sekunda naszego życia jest tego warta. Życie jest cudem. Ty jesteś cudem. Wstawaj, walcz!

„Jesteś Arcydziełem i Michałem Aniołem własnego życia. Dawid, którego rzeźbisz, to Ty sam.”¹ Pamiętaj, że „wszystko może się zdarzyć, jeżeli naprawdę w to wierzysz. Twoja wiara sprawia, że to się dzieje.”² „Żyj według życiorysu, który chciałbyś dla siebie napisać.”³

Pamiętaj też o SŁOWACH. Każde twoje słowo to ŻYCZENIE. Wypowiadasz je, a cały Wszechświat natychmiast się do niego dostosowuje. Słowa mają moc. Ty ją masz.

Jestem wielką czarownicą. Mam dostęp do ogromnych możliwości, duże zdolności, duże wyczucie, skutecznie uruchomioną intuicję, i wiem doskonale, co jest w życiu ważne i wartościowe. Posiadam dostęp do źródła prawdy. Do źródła uniwersalnej mądrości.

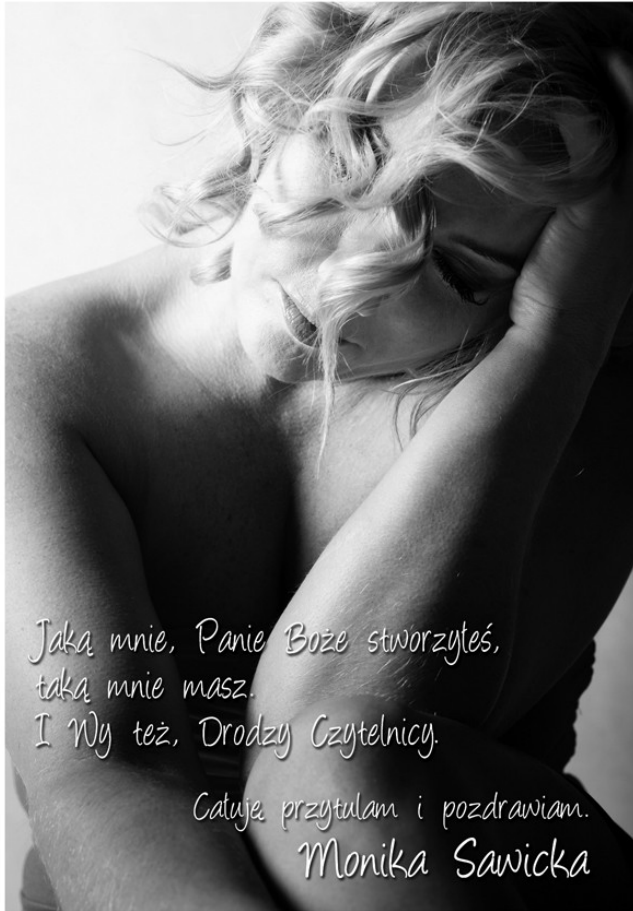
Ty także.

¹ Dr. Joe Vitale, cytat z filmu *Sekret*

² Frank Lloyd Wright

³ Aleksander Kumor

Siedem kolorów tęczy



Jaka mnie, Panie Boże stworzyłeś,
taka mnie masz.
I Wy też, Drodzy Czytelnicy.

Całuję, przytulam i pozdrawiam.
Monika Sawicka

Photography by Ewa Żylińska

*Specjalne podziękowania dla Czytelników:
jesteście dla mnie w tym samym stopniu inspiracją, w jakim,
mam nadzieję, ja uczestniczę w Waszym życiu.
Ja bez Was nie istnieję, jesteście bardzo ważną częścią mojego świata.*

[Kup książkę](#)

Siedem kolorów tęczy

*Albo chodź, przytul mnie,
albo odejść i przebaczyć,
i niech stanie się to tu i teraz.
Albo teraz i już
kiedy niebo cię zryła,
albo wszystko skończone i wybacz.*

Andrzej Piaseczny, *Chodź przytul, przebaczyć*, z płyty: *Spis rzeczy ulubionych*

For my Karma...

(So close no matter how far)

Love is the only way out of solitude
- miłość to jedyne wyjście z samotności

*...i od dnia, w którym Cię spotkałam mam: oczy brązowo-niebieskie,
w sercu wytatuowane Twoje imię,
a duszę, umysł i ciało zapisane historią naszej miłości.*

Książkę tę dedykuję:

Mojemu Mężowi Piotrowi i Córce Karolinie – razem dalej do przodu, z wiatrem i pod wiatr. Za cierpliwość, za czas, co przed nami i za to, że tak pięknie potrafimy się różnić.

Przyjaciółom – Starym i Nowym – Kasi Ciechanowskiej (Moja Przyjaciółka, Wspaniały Człowiek i Utalentowana Wróżka).

To dość nietypowe, ale jestem jak Złota Rybka, zatem:

„Nikt nie może tracić z oczu tego, czego pragnie, nawet kiedy przychodzą chwile, gdy zdaje się, że świat i inni są silniejsi. Sekret tkwi w tym, by się nie poddać” – Paulo Coelho, *Piąta Góra*.

Monika uparcie dąży do celu, a sukcesem w jej życiu pisarskim są wspaniałe książki kojące serce i umysł. Dziękuję, że jesteś, Moniu i GRATULUJĘ – napisz to w dedykacji w książce ode mnie.

No to napisałam... choć mi trochę niezręcznie.

Ani Brędowskiej (Tyś częścią mego serca, dotknięta przez Los rozumiesz mnie bez słów).

Aśce Karpińskiej (była ogromną inspiracją i współautorką dialogów, w tym czasie bardzo cierpiała, ale zawsze znalazła czas i siłę, żebyśmy pocierpiali razem).

Agnieszce Jackowiak (za ożywczy opiermandol i życiową mądrość).

Ewie Horzeli (za solidaryzowanie się w analogicznej sytuacji).

Magdzie Żurawskiej, Kasi Rogali, Agnieszce Ziarnik, Arturowi Szklarczykowi, Marioli Sznepce, Agnieszce Kminikowskiej, Ani Kosiakiewicz, Joasi Szczypek, Agacie Brodowicz, Kasi Madey, Michałowi Bobrowskiemu, Mariuszowi Grabowskiemu, Tomkowi Woźniakowi, Andrzejowi Drelichowi (za wsparcie, cierpliwość i czas).

Ali Pleszkiewicz (za inspirację do ćwiczeń na siłowni, cierpliwość, zrozumienie i dobre słowo).

Januszowi Leonowi Wiśniewskiemu – rybakowi dalekomorskiemu,

pisarzowi, który o miłości opowiada w swoich książkach tak, jak nikt – wspaniałemu Przyjacielowi i niezwykle męczyźnie. Dziękuję, że jesteś...

Dziękuję Wam, że nie pozwalaliście mi umrzeć, że kontrolowaliście moje spadanie na dno, wiedząc, że jestem uparta i pozwalając mi na uciekanie do mojego kokonu. A ja, mimo wszystko zawsze czułam na plecach Wasz oddech, a na ramionach Waszą dłoń. Dziękuję za słowa wsparcia i zwyczajny OPR⁴. Dziękuję, że jesteście. Dzięki Wam jestem ja. I ta książka.

Mojej Mamie, Halinie, za esemesy, w których pisała, jak bardzo mnie kocha, jednocześnie informując mnie, że jestem całkiem nienormalna. Też Cię Kocham, Mamuś. I babcię i dziadziusia też Kocham. I „prawie” mamie - też Halinie, za to, że traktuje mnie jak własne dziecko. Mojemu Ojcu za materiał genetyczny.

Moim znajomym z Fitness Clubu, a szczególnie Robertowi Stanisławskiemu, Agnieszce Olejnickiej, Ewie Winczewskiej, Joli Gogolewskiej, Darii Kazimierskiej, Justynie Mazepus.

Pomysłodawcom wątków zagranicznych – Marcie i Lidce Balcerzak, Adze, Szukierkowi, Królowi.

Specjalne podziękowania dla Kasi Krzan, która cierpliwie, bez słowa skargi zносиła milion moich poprawek oraz Ewie Żylińskiej za pracę społeczną i super projekt.

Patronom medialnym za zaufanie i wierność.

⁴ Opiemandol.

OPOWIEŚĆ INDYJSKA

Mój przyjaciel otworzył szufladę w stoliku nocnym swojej żony i wyciągnął pakuneczek owinięty w biały papier. Odwinął papier i zobaczył piękny, jedwabny komplet bielizny. „Kupiła go jakieś dziewięć lat temu, nigdy nie założyła, przechowywała na specjalną okazję. Dobrze. Myślę, że teraz będzie odpowiednia okazja. Zbliżył się do łóżka i położył tę bieliznę obok rzeczy, w które miała zostać ubrana jego żona na pogrzeb. Kilka dni wcześniej umarła. Odwrócił się do mnie i powiedział: Nigdy nie przechowuj niczego na specjalne okazje, każdy dzień twojego życia jest specjalną okazją”.

Nigdy nie zapomnę, jak te słowa zmieniły moje życie. Teraz częściej czytam książki, siaduję na tarasie i podziwiam panoramę ogrodu. Nie marnuję czasu na wyszukiwanie chwastów. Poświęcam więcej czasu rodzinie i przyjaciołom. Nie jestem pracoholikiem. Zrozumiałem, że życie daje nam doświadczenia nie po to, aby je przeżyć, ale po to, by z nich korzystać i cieszyć się. Nie przechowuję niczego. Codziennie używam najlepszej zastawy stołowej. Gdy tylko zapragnę, ubieram się w nowy garnitur, żeby pójść w nim do supermarketu. Już nie przygotowuję wyjątkowych potraw jedynie na wielkie uroczystości, robię to kiedy tylko mam na to ochotę. Sformułowania: „kiedyś to zrobię”, „pewnego dnia”, „następnym razem” wykreśliłem ze swojego słownika. Jeśli nie zaszkodzi robić pewne rzeczy teraz, to po co czekać? Nie wiem, co zrobiłaby żona mojego przyjaciela, gdyby wiedziała, że następnego dnia już jej nie będzie. Myślę, że zadzwoniłaby do członków swojej rodziny i najbliższych przyjaciół, a może także do dawnych znajomych. Zadzwoniłaby, aby przeprosić za stare kłótnie i przykrości. Chciałbym myśleć, że poszłaby do restauracji chińskiej, jej ulubionej. Są takie małe, niezrobione rzeczy, które by mi dokuczały, gdybym miał świadomość, że zostało mi niewiele godzin. Dokuczliwe, bo nie zobaczyłbym już moich przyjaciół, których zamierzałem

odwiedzić „pewnego dnia”. Dokuczliwe przez to, że nie napisałabym listów, które chciałem napisać „którego dnia”. Dokuczliwe i smutne, bo nie zdążyłbym powiedzieć mojemu rodzeństwu i moim dzieciom jak bardzo ich kocham. Teraz postanowiłem nie przechowywać „na specjalne okazje” niczego, co dopełniałoby nasze życie radością i szczęściem. Każdego dnia mówię sobie, że ów dzień jest wyjątkowy. Każdy dzień, każda godzina, każda minuta jest wyjątkowa.

Ta Tantra jest dla Ciebie. To wskazówki na życie:

- chętnie pomagaj innym ludziom
- ucz się na pamięć swoich ulubionych wierszy i nie wierz we wszystko, co widzisz
- mów „kocham cię” tylko wtedy, gdy jest to prawda
- gdy mówisz „przykro mi” patrz drugiej osobie w oczy
- wierz w miłość od pierwszego wejrzenia i nigdy nie śmiej się z cudzych marzeń
- kochaj głęboko i namiętnie
- możesz czasami odnosić porażki, ale bez ryzyka nigdy nie będziesz żył pełnią życia
- mów powoli i myśl szybko
- pamiętaj, że ogromna miłość, jak wszystkie wielkie sukcesy, wymaga dużego ryzyka
- gry przegrasz, wyciągnij z tego wniosek i pamiętaj o trzech złotych zasadach:
 1. szacunek do siebie
 2. szacunek dla innych
 3. odpowiedzialność za swoje czyny.

Nie pozwól, aby mały problem zniszczył wielką przyjaźń.

Gdy wiesz, że popełniłeś błąd, natychmiast go napraw.

Uśmiechaj się, gdy odbierasz telefon, ten kto dzwoni, usłyszy to w twoim głosie.

Weź ślub z osobą, z którą ci się wspaniale rozmawia.

A gdy nadejdzie starość, ta umiejętność będzie znacznie ważniejsza od wszystkich innych.

Spędzaj trochę czasu w samotności, otwieraj się na zmiany, ale nigdy nie porzucaj swoich wartości.

Pamiętaj, że czasem cisza jest najlepszą odpowiedzią.

Czytaj więcej książek i oglądaj mniej telewizji.

Żyj dobrze i uczciwie: gdy już będziesz stary i wspomnisz przeszłość, będziesz mógł cieszyć się swoim życiem po raz drugi.

Ufaj Bogu, ale zamykaj dobrze drzwi.

Czytaj między wierszami, dziel się swoimi umiejętnościami – to jest sposób, by być nieśmiertelnym

Żyj w zgodzie z planetą.

Nie przerywaj komuś, gdy okazuje ci czułość.

Pilnuj swoich interesów – nie wtrącaj się do spraw innych.

Nie ufaj temu, kto zamyka oczy podczas pocałunku

I kochaj, kochaj, kochaj.

Siedem kolorów tęczy



Photography by Ewa Żylińska

[Kup książkę](#)



Spis treści:

PROLOG.....	17
CZERWONY.....	18
ŻÓŁTY	24
ZIEŁONY.....	35
NIEBIESKI.....	39
FIOLETOWY.....	43
INDYGO.....	47
EPILOG.....	56
WIOSNA.....	58

Instrukcja obsługi, czyli jak czytać:

1. najlepiej uważnie i bez niepotrzebnych przerw. Za niepotrzebne przerwy uważa się wszystko, poza opróżnianiem pęcherza i lodówki.
2. ciąg gwiazdek oddziela bohaterki dwóch opowieści – Hanke i Mariję.
3. trzy gwiazdki oddzielają wydarzenia w obrębie tej samej historii.
4. po szczęśliwym dobrnięciu do końca nie należy udawać się na psychiatryczne leczenie zamknięte.
5. zaleca się natomiast napisanie maila do autorki: **monikasawicka.listy@autograf.pl**, w którym – jeśli się nie podobało – śmiało można jej nawrzucać, sflugać i sponiewierać. A jeśli się podobało można poprosić ją o rękę, przy czym pamiętać trzeba, że ma tylko dwie, lub zwyczajnie, po prostu powiedzieć: Sawicka, ty stary rowerze, dałaś radę.

PROLOG

Zawsze, kiedy jesteś przy mnie blisko, wylazi ze mnie całe zło, a wstępuje dobro, wyciszenie i ciepło. Jeszcze czuję Twój zapach i oddech, a Twoja nieskończona wrażliwość siedzi mi na barkach i nie mogę jej strzepnąć. A powinnam, bo z Twoją wrażliwością w moim ciele, wśród ludzi, z którymi przyszło mi żyć, byłabym martwa po tygodniu. Ja swojej pozbyłam się, gdy wraz z odejściem mojego Dziecka, odeszły Anioły, a ja kazałam im wziąć też to, co we mnie najlepsze – miłość, czułość, zdolność empatii, radość. I coś Ty najlepszego zrobił? Przyjechałeś i skazileś mnie tą swoją dobroduszością i bezwarunkową miłością do całego świata. Teraz będę musiała wziąć prysznic i zetrzeć z kawałkami naskórka tę Twoją wrażliwość, dokładnie splukać razem z krwią i łzami, żeby przypadkiem nie został ani jeden milimetr, gram. Ani jedna kropla. Właśnie postanowiłam, że już więcej nie pozwolę Ci podejść do mnie zbyt blisko z obawy przed tym, że któregoś dnia znowu naznaczysz mnie sobą i zostaniesz, jak tatuaż, jak wylew podskórny, którego nie da się usunąć, zlikwidować. A ja chcę odejść bez pożegnania, nie zostawiając po sobie niczego, za czym bym tęskniła tam, dokąd pójdę i niczego, za czym by tęsknili ci, którzy zostaną tutaj. Ale z Tobą na sobie nie zrobię ani jednego kroku. Ty jesteś jak grawitacja. Proszę, przestań. Już mnie więcej nie naznaczaj, nie tatuuj, nie przenikaj, nie przyciągaj. Pozwól mi odejść, kiedy i jak będę chciała.

– Obawiam się, że muszę ci odmówić. To jedyna rzecz, jakiej nie mogę dla ciebie zrobić. Bo obiecałem sobie, że zanim umrę, chcę walczyć o życie. Nie ma znaczenia, czyje jest to życie. Dopóki mogę iść o własnych siłach, pójdę tam, gdzie zechcę.⁵ I ty też pójdziesz.

⁵ Paulo Coelho, *Jedenaście minut*



CZERWONY

„jestem naznaczona wieloma bliznami, ale pamiętam także o wielu szczęśliwych chwilach, których nigdy bym nie przeżyła, gdybym nie znalazła w sobie dość odwagi, aby przekroczyć pewne granice”

Paulo Coelho

Kolor czerwony pozwala na szybsze odzyskiwanie sprawności umysłowej, przyspiesza rytm serca, daje uczucie ciepła, poprawia nastrój. Jest uważany za kolor miłości, działa pobudzająco. Czerwień dodaje energii, odwagi, wyzwala bunt, namiętność, jest twórcza i niszcząca jednocześnie. Symbolizuje potrzebę aktywności fizycznej i emocjonalnej, może informować o słabym krążeniu krwi i niskim ciśnieniu. Osoba, która lubi ten kolor ma gwałtowny charakter, jest płomienna i impulsywna. Cechuje ją odwaga, porywczność, skłonność do wspaniałomyślności. Jest także osobą niecierpliwą i czasami egoistyczną. Jest to podstawowy kolor sygnałowy. Czerwony jest dla obserwatora żywy, widoczny i pobudzający. Jest symbolem ognia, ciepła i ostrzeżenia przed niebezpieczeństwem. Nawet w najczystszej odmianie, jest bardzo intensywny i przyciąga uwagę swoją agresywną

naturą. Wynalazcy znaków ostrzegawczych nie są jedynymi, którzy zauważyli ten mechanizm. Przemysł reklamowy także często wykorzystuje kolor czerwony. Nawet małe czerwone elementy wywierają duży efekt i przyciągają wzrok.

Osoba, która wybiera kolor czerwony jako określenie siebie samego jest ambitna, odważna, energiczna i ekstrawertyczna. Czerwień jest jednocześnie najbardziej jaskrawym i dramatycznym spośród kolorów. Jest również bardzo ludzki i cielesny. Gdy wybierasz czerwony, oznacza to, że jesteś osobą dynamiczną, bezpośrednią i hojną. Masz silny charakter, kochasz działanie i konkurencję, dobrze wiesz, czego w danej chwili pragniesz i na ogół to dostajesz.

Kobiety, które wybierają ten kolor, mają skłonność do szybkich i emocjonalnych reakcji, mężczyźni natomiast lubią wyróżniać się z tłumu, często na polu polityki, jako iż uwielbiają, gdy okazywany jest im szacunek. Niektórzy zważają ich gladiatorami, inni przywódcami. Jako tacy, posiadają oni zdolność i moc posuwania się do przodu.

Jeśli wybrałeś czerwień, jesteś dzięki swojemu seksapilowi najbardziej rzucającą się w oczy osobą w towarzystwie. Za tobą stoi siła, odwaga, przekonanie o własnych prawach i żądanie sprawiedliwości dla wszystkich.

Kilka lat temu wydarzyło się w moim życiu coś, co w konsekwencji upewniło mnie, że nie jestem z żelaza, lecz z porcelany. Cały mój świat zatrzymał się i zamilkł. Życie straciło zapach, kolor i smak. Nawet, jeśli zamkniesz oczy, świat nie zniknie, więc lepiej mieć je szeroko otwarte, by móc sobie uświadomić, czego chcemy. Z zamkniętymi oczami nie osiągniemy zamierzonego celu. Od kilkunastu dni świat znów powoli ruszył, a ja z nim. Nie wiem, czy zdołam dotrzymać kroku jemu i samej sobie, ale spróbuję, bo znowu odzyskałam bezmierną wolę życia, uświadomiwszy sobie, że tylko ja mogę nadać mu sens. Uniosłam się lekko na łokciach, wspierałam na palce i zaczęłam wychodzić z dna mojej rozpacz. Rozliczyłam się z przeszłością, choć wiem, że ona i tak nie zniknie. I może chceć także zostać moją terażniejszością lub przyszłością. Ale dziś już wiem, że strach przed cierpieniem jest gorszy od samego cierpienia. Najbardziej cierpimy, gdy nie potrafimy podjąć żadnej decyzji. I że będzie, co ma być.

Życie jest zbyt krótkie i zbyt piękne, by je zmarnować. Chcę żyć według życiorysu, który chciałabym dla siebie napisać. Pragnę być zwariowana i przeżyć swoje życie tak, jak mnie się podoba, a nie tak jak się podoba innym.

„(...) Spoglądam na Mirabelle, leży cicha, uśmiechnięta. Mam nadzieję, że ci się to spodoba, Mirabelle. Myślę, że miną całe lata, zanim ktoś przyjdzie tu, by cię odnaleźć. Jesteś blisko domu i tych, których kochasz. Chciałbym zostać tutaj z tobą, ale muszę już iść (...). Nigdy cię nie zapomnę, ukochana. Żegnaj, Mirabelle, żegnaj. Wiesz, jak bardzo cię kocham (...). Myślę o Mirabelle, która tam została. Wydaje mi się, że dostrzegam delikatny blask świateł. (...) Och, Mirabelle, tak bardzo za tobą tęsknię. W swojej ślepotcie nauczyłaś mnie widzieć (...).”⁶

Po raz ósmy czytałam *Spóźnionych kochanków* i po raz ósmy płakałam jak dziecko. Najpierw łkałam bezgłośnie bojąc się, że ktoś mnie usłyszy, a najbardziej, że ja sama. Po chwili płakałam w głoś, a łzy zalewały mi policzki. Płacz oczyszcza. Choć czasem mam wrażenie, że sprowokowany przez nas samych jest pewną formą autodestrukcji.

⁶ Wiliam Wharton, *Spóźnieni kochankowie*

Czyli stoi to w sprzeczności z teorią oczyszczania, bo ta kojarzy się pozytywnie. Czy autodestrukcja może być dobra? Może. Jeśli jest jedynie metaforą i pozwala narodzić się nowemu. Pełne zniszczenie, a zaraz potem narodziny. Koniec zawsze oznacza początek. A ja już od dawna nie stałam w deszczu ani śniegu z wyciągniętymi przed siebie dłońmi, z zamkniętymi oczami, ale widząca wszystko i jeszcze więcej i nie czułam się częścią tego świata. Bo ten świat już przestał być mój. Był bezpieczny, niczyj, nie umiał lub nie chciał mnie pokochać, być może, dlatego, że ja nie umiałam pokochać jego. Nie tak dawno wydawało mi się, że trzymam świat w dłoni. Że mogę wszystko. A teraz? Całkowity brak symbiozy tak niezbędnej dla zachowania równowagi. To już nie był mój świat i ja nie byłam jego.

Aż do tamtego popołudnia. Nie wiedziałam, że otwierając email, otwieram drzwi. Chwilę wcześniej nawet ich nie widziałam.

List do mnie

Spróbuję usunąć choć parę kamieni z Twojej ścieżki, tak jak ci, od których się uczyłem, usuwali je z mojej. Mimo, że podobno całą wiedzę wszechświata mamy w sobie i wędrując przez życie jedynie przypominamy sobie wszystko, zawsze będziemy szukać mistrzów, którzy pokażą nam drogę. Dla mnie najważniejszym nauczycielem jest po prostu drugi człowiek, bo kontakt z inną osobą jest największą inspiracją. Warto przejrzeć się w lustrze zachowań kogoś, kto staje obok nas. To, co w nim razi, to nasze ukryte lęki, nasze własne wady. To, co zachwyci, to nasze wewnętrzne światło odbite w jego duszy. Warto posłuchać, co ma nam do powiedzenia. Krytyka uczy, akceptacja wzmacnia poczucie własnej wartości, a relacje z osobistych doświadczeń innego człowieka pokazują ogromną różnorodność życiowych ścieżek, pomagając jednocześnie określić poziom naszej empatii. Dlatego tak bardzo cenię sobie spotkania z drugą osobą, a mój dom jest zawsze otwarty. Można do mnie zapukać niemal o każdej porze dnia i nocy, bo każdy gość przynosi ze sobą nowe doświadczenie, każdy gość w jednej chwili może stać się moim nauczycielem, dzięki któremu odkryję coś zupełnie nowego.

Jestem świadomy, że moje myśli wpływają na rzeczywistość, więc biorę odpowiedzialność za wszystko, co mnie spotyka, biorąc odpowiedzialność za swoje myślenie.



POMARAŃCZOWY

„Żyj według życiorysu, który chciałbyś dla siebie napisać.”

Aleksander Kumor

Pomarańczowy jest pochodnym żółtego i czerwonego, łączy ich zalety. Jest to kolor wzmacniający psychikę, delikatnie pobudzając i zwiększając optymizm. Jest to kolor stymulujący emocje, a nawet apetyt. Utożsamiany jest z energią i ciepłem. Jest to kolor odwagi, optymizmu, niesie zdrowie, witalność, pewność siebie. Jest kolorem siły i energii twórczej. Pomaga w dobrej komunikacji, porozumiewaniu się z bliskimi. Pomarańczowy to wyzwolenie od nałogów i słabości, optymizm i pobudzenie, przedsiębiorczość, ambicja. Kolor pomarańczowy to także symbol ognia, płomieni, pożaru i energii.

Osoba, która określając siebie zdecydowała się wybrać kolor pomarańczowy jest kompetentna, zorganizowana, aktywna i zarazem niecierpliwa. Pomarańcz to kolor formy i wzoru – jeśli go wybrałeś posiadasz ogromną energię i bywasz niestrudzony (wszak to ciepły kolor). Żaden inny kolor nie może mu dorównywać pod względem

kompetencji i zdolności organizacyjnych. Jako architekt, inżynier, projektant bądź handlowiec znajdziesz w swojej pracy pełne zaspokojenie. Sam dla siebie jesteś zapłonem i napędem – twój cel to wykonywać zadanie i tego celu potrzebujesz w całym życiu.

W swoim otoczeniu kochasz porządek i formę. Jesteś ogromnie wyczulony na jakość wzornictwa. Nie znosisz nieładu ani w domu, ani w pracy – przyprawia cię on o depresję. Jeżeli się na czymś skupiasz, potrafisz być konsekwentny i bezpośredni w dążeniu do tego. Niczym wschodzące słońce, umiesz dać cel życia wszystkim wokół ciebie – czyż nie wybrałeś koloru ognia i ciepła?



ŻÓŁTY

„Bo widzisz tu są tacy, którzy się kochają i muszą się spotykać, aby się ominąć, bliscy i oddaleni, jakby stali w lustrze piszą do siebie listy gorące i zimne rozchodzą się jak w śmiechu porzucone kwiaty by nie wiedzieć do końca, czemu tak się stało.”

ks. Jan Twardowski

Osoba identyfikująca się z kolorem żółtym jest towarzyska, rozmowna, a także zwrócona ku ludziom.

Kolor żółty to kolor porozumiewania się, a twoim największym uczuciem cieszy się twój język. Czasami nawet mówisz za dużo, ale i tak cały świat słucha z zainteresowaniem tego, co masz do zakomunikowania. Szczęśliwy i pogodny, zawsze będziesz dobrym sprzedawcą. A jeżeli jeszcze nauczysz się słuchać, możesz zostać uznany za świetnego doradcę i wszyscy będą się ubiegać o twoje wskazówki.

Ten kolor czcili Egipcjanie i Majowie, jako kolor słońca (z uwagi na jego moc podtrzymywania życia). Jesteś osobą bystrą, otwartą i ciepłą dla innych ludzi. Stanowisz ośrodek spotkań towarzyskich, ostoję przyjaźni i reprezentatywny zbiór opinii swego otoczenia. Dla postronnych możesz być niczym jaśniejsze światło, ale nie staraj się

zahamować upływu energii – możesz ją zmarnować, zwłaszcza, gdy sprawy wymykają ci się spod kontroli.

Żółty to kolor słoneczny. Oznacza mądrość, aktywność umysłową, twórczość, rozsądek. Symbolizuje sławę, żartobliwość, wielkość, ale również chorobę, zdradliwość, nieśmiałość, niezdecydowanie oraz nadwrażliwość. Odsuwa zmęczenie, delikatnie pobudza. Stymuluje pracę mózgu, poprawia myślenie i pamięć. Jest to kolor nauki, intelektu i optymizmu, oznacza nadzieję i szczęście.

Kolor żółty wzmacnia system nerwowy, pracę wątroby i trzustki. Wskazany jest dla potrzebujących zastrzyku pewności siebie i woli podejmowania decyzji. Niewskazany dla wrażliwych na krytykę, mających poczucie braku stabilizacji.

– Wydaje ci się, że wszystko już wiesz. Że masz dokładnie to zaplanowane i nic tego nie jest w stanie popsuć. Że wiesz, jak będzie wyglądał każdy dzień, każda godzina, każda minuta i każda sekunda czasu dla was. Waszego czasu. Że będzie tak, jak to uzgodniliście, będzie tak, jak to sobie obydwójce wymarzyliście. Zasympiałaś z tymi marzeniami i z nimi się budziłaś. Wiedziałaś, przy jakiej piosence zatańczycie wasz pierwszy taniec, a przy jakiej będziecie się kochać. Milion razy przymierzałaś sukienki, by w końcu wybrać te na pierwsze spotkanie po kilku miesiącach. Dokładnie dobierałaś dodatki: buty, kolczyki, bieliznę. Bielizna to podstawa, choć tak naprawdę ważna jest przez kilka pierwszych minut. Wyobrażałaś sobie, jak dotknie twoich włosów, jak delikatnie je odgarnie – najpierw z czoła, potem z karku. Pocałuje. Jak weźmie twoją twarz w swoje piękne, duże, szczupłe dłonie z długimi palcami i powie: „Witaj, małeńka. Witaj, moja piękna. Wreszcie jesteś.” A ty wtulisz twarz w jego ramię, a potem lekko uniesiesz się na palcach, by sięgnąć jego ust.

Nie. Nie będziecie się kochać. Taniec, czule gesty, nawet nie słowa. Słowa są zbędne. Wystarczy, że spojrzycie sobie w oczy, by przeczytać każde niewypowiedziane słowo.

Wydaje ci się, że to wszystko wiesz. Znasz na pamięć, bo przecież po pierwsze już tak było, krótko, bo krótko, ale intensywnie, a po drugie, przeżywaliście to przez kilka ostatnich miesięcy. Na odległość, ale jednak.

– I co? I co? – Aśka siedziała na pufie, nerwowo podrygiwała i ogryzała paznokcie.

– I się posypało.

– Znaczy, że co?

– Znaczy, że już nic nie ma. Złudzenia są zgubne, a konfrontacja z rzeczywistością bolesna. Bezlitosna.

– No, ale wy się kochacie. – Aśka była nieugięta.

– I tu jest pies pogrzebany. Ja kocham jego. On mnie nie. Nie kocha mnie. Powiedział mi to.

– Boże, jak można komuś tak powiedzieć?

– Zwyczajnie. Po prostu. Po angielsku. Ale boli tak, jak po polsku.

– Proszę cię, Marija. Powiedz coś więcej, opowiedz jak było...

– Mokra. Słono. Bardzo płaczkliwie. Wiesz, że po tym, jak poznałam go na Kos, to wróciłam do niego po tygodniu i spędziłyśmy trzy bajeczne dni, a później przez cztery miesiące spotykaliśmy się wirtualnie: telefon, Internet, kamera. I było...

– Cudnie. Tak, wiem.

– Myślałam wtedy: Boże, jest cudnie! Nic tego nie zmieni. Czekaliśmy obydwój na ten nasz wspólny urlop. On nawet bardziej, niż ja. To miały być nasze dwa tygodnie. I pojechałam do niego trzeci raz. Mówił: obiecuję ci, że będziesz szczęśliwa. A wpadłam między strony książek z serii Harlequin, z tą różnicą, że u mnie to działa się naprawdę. Co drugą noc płakałam i błagałam, żeby mnie ktoś uszczypnął, bo nie mogłam uwierzyć, że to dzieje się naprawdę. Bo nie tak miało być, nie tak, rozumiesz???

– Nie krzycz na mnie. To niczego nie zmieni. Albo, jeśli chcesz, to krzycz. Wiem, jak miało być. Przez odstanie pół roku żyłam tym z tobą. Więc wiem, jak miało być. I nie rozumiem, dlaczego nie było...

– Ty nie rozumiesz? To, kto pomoże mi pojąć, co się takiego stało, że zamiast raju był przedsionek piekła? Moje serce może być jak małe niebo, ale piekło też można w nim urządzić⁷. Dzisiaj jestem w piekle. Moje serce smaży się na wolnym ogniu. Może to i lepiej, bo gdy już zostanie po nim tylko garstka popiołu, nikt już nigdy więcej nie będzie mógł mnie skrzywdzić.

Schowałam twarz w dłoniach, lzy znalazły sobie ścieżkę pomiędzy palcami. Nawet nie próbuję ich zatrzymać, niech płyną. Kiedyś w końcu przestaną. Uspokoiliam się po chwili, usiadłam na drugiej pufie, uśmiechnęłam się smutno do przyjaciółki i powiedziałam:

– Pamiętasz, jak to się zaczęło. Kilka przypadkowych spotkań jednego dnia, w ciągu zaledwie kilku godzin i wreszcie rozmowa. Bo przecież to nie przypadek, to...

– Karma, przeznaczenie. Tak, pamiętam i znam twoją filozofię. Nic nie dzieje się bez przyczyny...

– Właśnie. Przeznaczenie to: los, to, co powiedziane, przepowiedziane, zarządzane przez bogów; nieodwołalna konieczność. Czło-

⁷ Phil Bosmans, *Szczęście na każdy dzień*

wiek, chcąc uzasadnić sobie różnorodność kolei ludzkich losów, swoją bezradność wobec sił natury mających na niego wpływ i zdjąć z siebie, choć część odpowiedzialności za bieg wydarzeń wymyślił **przeznaczenie**. Jest to koncepcja, według której losy człowieka są z góry określone. „Gdy człowiek zmierza ku swemu przeznaczeniu, często musi zmieniać kierunek. Niekiedy zewnętrzne okoliczności są silniejsze i jest zmuszony stchórzyć, poddać się. Wszystko to jest częścią nauki.” Tak napisał Paulo Coelho w *Piątej Górze*.

Karma w hinduizmie jest to przyczyna w prawie przyczyny i skutku. W dosłownym tłumaczeniu jest to „praca” lub „działanie”. Filozoficzne wyjaśnienie karmy różni się pomiędzy tradycjami, jednak główna idea głosi, że czyny tworzą przyszłe doświadczenia i przez to każdy jest odpowiedzialny za własne życie, cierpienie i szczęście, jakie sprowadza na siebie i innych. „Bóg nie sprawia, że ktoś cierpi bez powodu ani nie czyni nikogo szczęśliwym bez przyczyny. Bóg jest bardzo sprawiedliwy i daje tobie to, na co zasługujesz.”

Pisma hinduistyczne dzielą karmę na trzy rodzaje: *Sanchita* (nagromadzona), *Prarabdha* (przynosząca owoc) i *Kriyamana* (obecna). Każda *kriyamana karma* staje się *sanchita karma*, gdy dane działanie zostaje dokonane. Z nagromadzenia *sanchita karma* jedynie garść służy jednemu życiu, a te działania, które przynoszą owoc i przez to wygasają są nazywane *prarabdha karma*. Tak długo, jak wciąż trwa nagromadzenie *sanchita karma* część ich będzie się zamieniać w *prarabdha karma*, które będą konsumowane, a część będzie pozostawać prowadząc do kolejnych narodzin i śmierci. A właściwie odradzająca się dusza nie może osiągnąć wyzwolenia tak długo, jak nagromadzona już *sanchita karma* nie zostanie całkowicie wyczerpana.⁸

On był moją karmą. Przynajmniej wtedy tak myślałam, wierzyłam, a teraz...

– A teraz już przestałaś?

– Tak. Nie. Nie wiem. Nie, nie przestałam w to wierzyć, nawet, jeśli naprawdę to koniec. Pożegnaliśmy się, rozstaliśmy. Więcej mamy się już nie spotkać, więc to raczej koniec, a ja mimo wszystko czuję, że

⁸ www.domy24.com.pl/wiki/link-Karma

nie. Mimo tego, co się działo mam głębokie przekonanie, że wiele jeszcze przed nami.

– Opowiesz mi wreszcie, czy ma mnie skrócić z ciekawości?

– Opowiem. Ale obiecaj mi, że kiedy skończę, przytulisz mnie najmocniej jak potrafisz.

W miarę, jak moja historia nabierała tempa, malała ilość czystych chusteczek higienicznych. Plakałyśmy obie. Aśka do tego smarkala. Najpierw wycierała łzy, a potem smarkala. I znowu wycierała łzy, na Boga, tą samą chusteczką. Kiedy smark jej się na policzku rozglutował, natychmiast płacz mi minął.

– Aśka, masz gluta na policzku, błagam cię, zrób coś z tym, bo choć jesteś moją przyjaciółką, będę musiała cię dzielić.

– Oj, czepiasz się, świat ci się na głowę zawalił, a ty o gila sceny robisz. Opowiadaj dalej.

Kiedy skończyłam, Aśka wstała, podeszła, objęła mnie, prawie zmiażdżyła mi żebra i powiedziała:

– Matko przenajświętsza, chyba przesłam zawał! Teraz to już kompletnie nic nie rozumiem. Muszę to sobie powtórzyć, podsumować, a ty mi potwierdź, czy dobrze pojęłam.

Najpierw powiedział, że cię kocha. Później, że nie kocha, bo nie może. Nie wolno mu. Ma żonę i dzieci i tylko ich może kochać. Czyli co, w międzyczasie się ożenił? Ja piernicę. Za to w listach mógł pisać, że jesteś jego całym światem, Aniołem, darem od Boga, że chciałby być z tobą do końca życia. Że gdyby nie żona, ty byłabyś nią. Bo jesteś doskonała, piękna, dobra i miła. Że będzie na ciebie czekał zawsze i wszędzie. Że chce zasypiać i budzić się przy tobie. Ale cię nie kocha, tak? To jakiś wariat, czubek. Bo jak można chcieć być z kimś do ostatniego tchu, nie kochając? Powiedział ci, że nie umie poradzić sobie z emocjami? Ale, z jakimi, skoro nie kocha? Że nie możecie być dalej razem, bo on nie da rady kontynuować tego romansu z taką dawką uczuć, a nie zostawi rodziny, zatem... Aha, i jeszcze twoja dobroduszość, bezwarunkowa miłość do całego świata, wyrozumiałość i wrażliwość. Jesteś piękna, dobra mądra, miła. Jesteś jego bejbi, ale musicie się rozstać.

Nie możecie być razem, bo jesteś ZA dobra? Idealna? Bo czekasz

na niego z kolacją, gdy spóźnia się trzy godziny, czekasz z ręcznikiem, gdy pada deszcz, czekasz z zapalonymi świecami, muzyką, stojąc przy drzwiach, w seksownej bieliźnie i promiennym uśmiechem na twarzy, bez słowa wyrzutu... Dlatego się rozstaliście?

– Widzisz, chodziło o coś jeszcze. O sumienie. Jego cholerne sumienie. Miotало się w wąskiej celi Alcatraz, jakie urządziła mu z życia żona. Telefony co dwie godziny w dzień i co pół godziny w nocy. On to znosi od dziesięciu lat. Zdaje sobie sprawę z faktu, iż znajduje się w czarnej dupie, a w dodatku ja byłam tam razem z nim i powiem ci, że przyjemnie to tam nie było. Nie wytrzymałabym miesiąca na takiej smyczy. A on tak. Dla dzieci, to cena jaką płaci za to, by z nimi być. Obsesyjnie zazdrosna żona może uczynić mordercę z Anioła, ale nie z niego. Bolała mnie jego bezsilność i zgoda na takie życie. Ja bym umarła, a on spokojnie z nią rozmawiał, zamknąwszy się w kabinie prysznicowej. Do trzeciej nad ranem. I tak co drugą noc. Mówiłam mu, kiedy się złościłam na jego bezczynność i bierność: „Myślałam, że ty jesteś turkishman, a ty jesteś baba? Ktoś w naszym związku musi być mężczyzną, padło na mnie, czas na decyzję.” I pakowałam walizkę. A on prosił: „Nie odchodź, maleńka.” Więc zostawałam. Czasami się wygłupiał, kiedy wychodził spod prysznica, a ręcznik został na tarasie przy jacuzzi, krzyczał, udając gniew: „Gdzie jest mój ręcznik, kobieto? Jestem turkishman! Żeby mi to było ostatni raz!” Wchodził do pokoju, podchodził do stołu, wykonywał zamach ręką, że niby chce w szale wszystko z niego zrzucić. Ale ta furia mu nie wychodziła. Wiesz, jak słodko wyglądał w pięknie zawiązanym na głowie turbanie i w ręczniku opasanym na biodrach? Mój turkishman. A ja się śmiałam turlając po łóżku. Kładł się obok i całował mnie. To niesamowite. Zabrałam miłość ze sobą... Wszystko zabrałam. Oprócz niego samego.

– Zaintrygowalaś mnie tym jego spojrzeniem na dobroć. Może wyjściem z sytuacji byłoby powitanie go w drzwiach walkiem do ciasta? Patelnią ewentualnie. Jeden szybki precyzyjny strzał na odlew i od razu poczułby się jak w domu. W każdym razie to nieprawdopodobne. Ale nawet teraz, gdy znam każdy szczegół, nadal nie potrafię tego zrozumieć. Bo może tego się nie da zrozumieć, bo może to wszystko

nieprawda, a on cię okłamał.

– On mnie nigdy nie okłamał. A przynajmniej go na tym nie złapałam. Za każdym razem, po jakimś czasie potwierdzało się, że mówił prawdę. On jest szczery do bólu. Jego szczerość zabrała mi kilka lat życia. Więc mylisz się.

– Okłamał cię, mówiąc, że cię nie kocha. Moim zdaniem, nie można nie kochając, obdarzać kogoś tak ogromną czułością, troską, jaką on ciebie obdarzał. Nie dotyka się kogoś w taki sposób, jak on dotykał ciebie, jeśli się kogoś nie kocha. Nie patrzy się na kogoś tak, jak on na ciebie, jeśli się kogoś nie kocha. Nie wraca się każdej nocy, mimo iż targają nami wyrzuty sumienia, mimo, że żona dzwoni co godzinę. Nie przykrywa kołdrą szczelnie i nie sprawdza, czy oddychasz. Po prostu nie. Jeśli tak właśnie nie wygląda miłość, to czym to wszystko było? Czy to nie miłość sprawia, że bierzesz czyjaś dłoń w swoją, z niezwykłym szacunkiem i czułością i tulisz do swojej piersi? Co, jeśli nie miłość naciska pedal gazu w twoim samochodzie, by zdążyć z pomocą, gdy tej drugiej osobie dzieje się krzywda, a potem bierze się ją na ręce i zanoszą do pokoju? Karmi, kiedy nie masz siły jeść? I jeszcze coś: z tego, co pamiętam z twoich opowieści, to ta twoja Karma miała kilka wad. Na przykład kreatywny był jak kanapa na środku pokoju. A jednak umiał o ciebie zadbać, zorganizować wakacje i w nich aktywnie uczestniczyć. Pozwalał sercu mówić TAK, kiedy rozum mówi NIE. Każdej nocy wracał do ciebie, a wcale nie musiał. Mógł znaleźć mnóstwo powodów, by się wykręcić. Ale przychodził, kładł się tuż obok, tak blisko, że czułaś ciepło jego ciała i erekcję. I albo brał cię tak pięknie, jak nikt dotąd, lub targany niezrozumiałymi dla mnie, wyrzutami sumienia, toczył wojnę umysłu z ciałem. Ktoś, kto nie kocha, nie płacze w nocy tuląc cię w swych ramionach. Nie płacze, bo mu nie zależy. A jeśli kocha, to zawsze mu zależy.

– Ale on mi to powiedział. PO-WIE-DZIAŁ: NIE KO-CHAM CIĘ.

– Ksiądz Twardowski mawiał: „Bo widzisz tu są tacy, którzy się kochają i muszą się spotykać, aby się ominąć, bliscy i oddaleni, jakby stali w lustrze piszą do siebie listy gorące i zimne rozchodzą się jak w śmiechu porzucone kwiaty by nie wiedzieć do końca, czemu tak się

stało.” I co? Ty mu uwierzyłaś, kiedy mówił, że nie kocha?

– Uwierzyłam.

– To ja ci teraz mówię, że cię nienawidzę, patrzeć na ciebie nie mogę. Wierzysz mi?

– Nie, nie wierzę.

– A dlaczego?

– Bo widzę, że jest inaczej. Nie zachowujesz się jak ktoś, kto nienawidzi.

– Rozumiesz, więc? Czy on zachowywał się, jakby nie kochał? Czy jakby kochał?

– Jakby kochał. I wiesz, kiedy płakałam i było mi źle, siadał na wprost mnie, chwycił za dłonie, udając, że mierzy puls, później podnosił mi bluzkę, brał stetoskop, osłuchiwał, kręcił głową, a na końcu mówił: wydaje się, że wszystko jest w porządku. Ale dam pani dobrą radę, jako lekarz. ODDYCHAĆ, ODDYCHAĆ, ODDYCHAĆ. TRZY RAZY DZIENNIE. Albo, gdy odpoczywaliśmy po seksie, nagle nurkował pod koldrę, lekko ją unosił, oglądał mój brzuch i piersi z podziwem i niedowierzaniem kręcąc głową, by wreszcie z nieklamany zachwytem powiedzieć: o mój Boże, jak tu pięknie! Ale... nie kochał. Powiedział...

– Widzisz, czasami trzeba komuś powiedzieć coś, co nie jest prawdą, wbrew sobie, skłamać specjalnie, by się bronić, albo by czegoś nie stracić. A często zwyczajnie ze strachu. Przed samym sobą, przed tym, co będzie. Trzeba też pozwolić odejść ukochanej osobie, jeśli wasza miłość nie ma szans. On dokonał wyboru, nie umiał zdecydować inaczej. Dla niego to wszystko działo się za szybko i zbyt gwałtownie. Mówił ci, że to pierwszy raz, tak? I mówił, że go to przerosło. Marija, ty jesteś dawcą. Masz w sobie tyle ciepła, że mogłabyś ogrzać Antarktydę. On jest biorcą. Może się bał, że się przy tobie spali? W jednej chwili dostał od ciebie więcej, niż przez całe życie i nie wiedział, co z tym zrobić. Czas. Tylko czas. To wszystko, co macie. Poza tym, zdajesz się zapominać, że facet ma mózg i mózdzek. Mózg między nogami, a mózdzek w głowie.

– Boże, jak mi ciężko... Płacę i płacę i nie mogę przestać... nawet nie wiem, czy chcę. Płacz przynosi mi ulgę. Ale kompletnie

niczego nie zmienia. Ulga trwa tylko chwilę. Jestem na etapie, na którym nie mogę słuchać muzyki, która zabiera mnie z powrotem do niego, wychodzę, gdy w radio grają Garou, nie mogę patrzeć na jego zdjęcia, histerię wywołuje nawet budka z kebabem (czasem jadaliśmy, bardzo lubi). Nie wiedziałam, że miłość tak boli.

– Pewnie, że boli. „Miłość nie daje i nigdy nie dawała szczęścia. Wręcz przeciwnie, zawsze jest niepokojem, polem bitwy, ciągiem bezsennych nocy, podczas których zadajemy sobie mnóstwo pytań, dręczą nas wątpliwości. Na prawdziwą miłość składa się ekstaza i udręka.”⁹ To normalne. Pierwszy etap. Tęsknota. Przepiękne słowo. Zdefiniować? Nieodparta chęć posiadania tego, co było lub może być. Mogę ci wyjaśnić, czym jest, jestem ekspertem, tęsknię codziennie.

Tęsknimy za tym, czego (lub kogo) nie mamy obok siebie, a mieć pragniemy. Co charakterystyczne – najczęściej i najdłużej tęsknimy za tym, co nieosiągalne. W dużej mierze przedmiot tęsknoty jest korygowany przez naszą wyobraźnię, a więc – wyidealizowany. Konkretna tęsknota to pasmo zbliżonych w swej treści, wyobrażeń, do których ciągle wracamy. Ale, ale! Nie należy mylić tęsknoty z marzeniem! Marzenie to obraz i treść tego, co jest lub będzie. Tymczasem tęsknota to głównie treść, a często wręcz nieokreślone, trudne do ukierunkowania, uczucie! Na dodatek rozciągnięte we wszystkich wymiarach czasu...

Tęsknota to „chcę, pragnę i muszę”. Czyni człowieka „wolnym niewolnikiem”. Jest jednym z najsilniejszych i niedocenianych uczuć – równym uczuciu miłości. Ludzka tęsknota wpisana jest zawsze pomiędzy to, co już było i to, co będzie. Zawsze towarzyszy jej, bowiem nadzieja – pełne ufności spojrzenie w przyszłość. Nie można jej zmierzyć, ani zważyć, ani transportować. Ona jest jak powietrze, jak wiatr – nie widać jej, a mimo tego jest.¹⁰

– Boże, dlaczego trafił mi się facet z sumieniem? Nie mógł go gdzieś po trasie zostawić? Jak teraz będę bez niego żyć?

⁹ Paulo Coelho, *Czarownica z Portobello*

¹⁰ pabloarden-proza.blogspot.com/2007/10/tsknota-wyklad.html

Paweł Świątkowski, *Tęsknota* (wykład)





ZIELONY

„Czekać godzinę – to długo – jeśli miłość ma się tuż przed sobą.
Czekać wieczność całą – to krótko – jeśli miłość jest
w końcu nagrodą.”

Emily Dickinson

Zieleń jest kolorem przyrody, postępu umysłu i ciała, zrównoważonej siły, sprzyja polepszeniu sytuacji materialnej, ma uspokajający wpływ na nasz system nerwowy. Może także symbolizować kłopoty emocjonalne, tęsknotę za równowagą zewnętrzną, potrzebę skupienia się na sobie. Osoba, która lubi kolor zielony jest łatwa w pożyciu, jest towarzyską, nie lubi skandali. W miłości nie lubi urazów, podejrzliwości i wytykania wad, takie cechy rokują szczęśliwe małżeństwo. Miłość dla tej osoby oznacza stałość i ciepło.

Ciemna zieleń charakteryzuje osoby, które cenią spokój, stabilizację, umiarkowanie i pieniądze. Niepokój, napięcia przejawiają się wtedy, kiedy pragnienia seksualne nie znajdują zaspokojenia. Jasna zieleń oznacza lojalność w związku z partnerem, delikatność, jest barwą młodości i nietrwałej równowagi.

– Aśka, miałaś rację – radośnie zadzwęczałam w słuchawkę.

– I dzwoniisz do mnie o drugiej w nocy, żeby powiedzieć mi coś, co już wiem? Zawsze mam rację. I nie zawsze jestem z tego powodu szczęśliwa. Z czym miałam rację?

– Z tą tęsknotą. – Udałam, że nie usłyszałam aluzji, co do później pory. – I z męskim mózgiem też. Teraz mam dużo czasu, bowiem postanowiłam umrzeć w oczekiwaniu na zmianę zdania Karmy. Ale chcę umierać aktywnie, dlatego też czytam, zwłaszcza poradniki. Zgłębiaam też tajniki ich mózgu. Nie tego między nogami, generalnie mam ten temat dość dobrze opanowany, pozostał, więc, mózdzek. Naprawdę zabawna sprawa z tymi facetami...

– Opamiętaj się. Ludzie chcą spać.

– To będzie tylko chwilka. Wiesz, co Pan Bóg powiedział, po tym jak stworzył świat, Adama i Ewę?

– Mmm, daj pomyśleć... Odpieprzcie się teraz wszyscy ode mnie?

– Bardzo być może, ale tego by Kościół nie ujawnił. Zresztą, tego, co zaraz usłyszysz, Watykan też nie popiera. Otóż, Bóg na koniec swojej ciężkiej pracy powiedział do Adama i Ewy:

„– Kochani, zostały mi tylko dwa prezenty dla Was.

– Ja, ja, ja chcę – krzyknął niecierpliwy Adam.

– Zatem bardzo proszę, dla ciebie mam urządzenie umożliwiające oddawanie moczu na stojąco.

Ewa pokiwała głową ze zrozumieniem i powiedziała:

– Proszę bardzo, niech Adam sobie to weźmie.

I wziął. Natychmiast zaczął siusiać na drzewo i tworzyć wzory na piasku.

Pan Bóg zwrócił się do Ewy:

– A dla ciebie Ewo został mi już tylko wielokrotny orgazm.”

Wniosek z tego taki, że warto być cierpliwym, chociaż nie raz nie dwa żałowałam, że Adam się pospieszył (zwłaszcza wtedy, gdy wracałam z kina. Potwornie chciało mi się siku, a miałam na sobie spodnie ogrodniczki i wybór: a) kucać przed oknami, b) rozpocząć wydobywanie się z nich, c) czy ruszyć sprintem na czwarte piętro. Wybrałam punkt d), czyli spokojnie stanęłam i na pełnym luzie zsikałam się w spodnie.

Cierpliwość jednak nie jest najmocniejszą stroną kobiet, natomiast gadulstwo, tak. My, kobiety jesteśmy doskonałymi rozmówcami. Dla nas rozmowa ma jasno określony cel: budowanie związku i zaprzyjaźnianie się, nie zaś, jak to jest w przypadku mężczyzn – rozwiązywanie problemów. Średnia długość rozmowy telefonicznej kobiety to osiemnaście minut, a mężczyzny niecałe trzy.

– Jesteś tam?

– Noooo. Czyli minimum osiemnaście minut będziesz mi trula?

– Kiedy kobieta mówi do swego mężczyzny, nie zawsze oczekuje odpowiedzi, częściej chodzi jej tylko o to, by zostać wysłuchaną i, by mogła poczuć ulgę. Facet, jak to facet natychmiast szuka rozwiązania jej problemów, nie biorąc w ogóle pod uwagę faktu, że można mówić dla samego mówienia. Można. Kobiety ewoluowały przebywając w grupie z innymi kobietami i dziećmi, nieopodal swojej jaskini. Gwarancję przetrwania dawała nam umiejętność nawiązywania kontaktów i tworzenia bliskich więzi. Mężczyźni podczas polowania na mamuta rozmawiać ze sobą nie mogli, bo spłoszyliby zwierzyne. Kobieta może na luzie wypowiadać od sześciu do ośmiu tysięcy słów dziennie, a facet od dwóch do czterech tysięcy. Zatem pracujący mężczyzna wyrabia swoją normę podczas pracy, więc kiedy wraca do domu już się wystrzelał, a my tymczasem mamy w zapasie cztery do pięciu tysięcy słów.

Prawda, że mamy niesamowity dar nawiązywania przyjaźni? Tylko kobieta może wejść do toalety i wyjść z niej z nowo poznaną kobietą jak z najlepszą przyjaciółką. Właśnie – toaleta – Mont Everest i Wielki Kanion damskich ploteczek. Chadzamy tam parami lub nawet w grupach. Kiedy podczas kolacji w większym gronie, jedna kobieta informuje, że idzie przypudrować nos, pozostałe oferują, że będą jej towarzyszyć.¹¹

– Święte słowa. Wyobraź sobie, co by było, gdyby w podobnej sytuacji wspólnie do toalety udali się dwaj panowie? Co najmniej konsternacja. Oni nie potrzebują grupy wsparcia. Najzabawniejsze jednak

¹¹ Allan i Barbara Pease, *Dlaczego mężczyźni nie potrafią robić dwóch rzeczy równocześnie a kobiety na moment nie przestają gadać*

w tym wszystkim jest to, że kiedy chcemy ukarać mężczyzn, postanawiamy się do nich nie odzywać, a tymczasem mężczyźni kochają ciszę. Najskuteczniejszym sposobem na ukaranie mężczyzny jest bezustanne mówienie do niego i przeskakiwanie z tematu na temat.

– Już jesteś rozbudzona?

– Nie. Jak na razie obudzona. Nie działasz tak na mnie, kochana. I zanim odłożę słuchawkę, powiem ci, że Mea West mawiała: „Jeśli chcesz zobaczyć zaangażowanego mężczyznę, idź do szpitala psychiatrycznego.” Dobranoc, kochana.

* * *



NIEBIESKI

„Nawet, jeśli nie jest od razu wzajemna, miłość zdoła przetrwać jedynie wtedy, jeśli istnieje isierka nadziei – bodaj najmniejsza – że zdobędziemy z czasem ukochaną osobę. A reszta jest czystą fantazją.”

Paulo Coelho, *Na brzegu rzeki Piedry usiadłam i płakałam*

Niebieski jest najbardziej popularnym kolorem. Ten kolor informuje o potrzebie dokonania czegoś nowego, oryginalnego, wyraża pragnienie, aby inni dostrzegali naszą mądrość.

Jeżeli jest to twój kolor, to jesteś osobą, która umie opanowywać emocje, kontrolować swoje uczucia, pragniesz, aby cię doceniano. Inne osoby w twojej obecności nabierają powagi. Jesteś osobą oszczędną w słowach, ubierasz się powściągliwie, jesteś nieśmiała i bardzo wytrwała. Ciemnoniebieski oznacza dużą wiedzę, religie i podróże. Jest to barwa prawdy. Symbolizuje osobę, która kocha

dzieci. Jasnoniebieski dotyczy sfery duchowej człowieka. Charakteryzuje osobę lojalną, na której można polegać.

List do mnie

Powiesz mi, jak lubisz się kochać?

List do Niego

Bardzo lubię się przytulać. Mogę leżeć przytulona całymi godzinami, do osoby, z którą chcę się poprzytulać. Lubię kochać się spokojnie, długo. Całować milimetr po milimetrze jej ciało. Każdy zakamarek. Ale lubię także ostry seks. Lubię to robić wszędzie. W wannie, pod prysznicem, na kuchennym blacie, w restauracji. A Ty?

List do mnie

„W wannie, pod prysznicem, na kuchennym blacie, w restauracji.” I w wielu innych miejscach. Także lubię kochać się czule, spokojnie, delikatnie. Lubię odkrywać, co jeszcze nieodkryte i za chwilę odkrywać to na nowo. Lubię spełniać swoje marzenia. Chcę spełnić Twoje.

List do Niego

Co powiesz na seks na śniadanie?

List do mnie

Seks na śniadanie – jak najbardziej, uwielbiam. Może być zamiast śniadania, przed śniadaniem, podczas śniadania, po śniadaniu i na śniadanie. Pod prysznicem też. A dziś chętnie w łóżku.

List do Niego

Powiedz, co ze mną zrobisz?

List do mnie

Zrobię z Tobą wszystko, co zechcesz i wszystko, co ja będę chciał. Ale mogę to zrobić tylko z Tobą wolną. Nie wolno mi krzywdzić innych. Ale, gdy powiesz mi, że jesteś wolna, zrobię z Tobą wszystko.



FIOLETOWY

„Mam wrażenie, że miłość ode mnie ucieka, jakby nie czuła się mile widziana. A jednak, jeżeli przestanę myśleć o miłości, będę niczym.”

Paulo Coelho, *Jedenaście minut*

Fioletowy wpływa korzystnie na mózg i układ nerwowy. Działa oczyszczająco i antyseptycznie. Tłumi uczucie głodu, reguluje przemianę materii, pomaga przezwyciężyć lęki i obsesje.

Wskazany jest dla osób pragnących zgody i miłości, ciszy i spokoju, ułatwia zrozumienie własnych potrzeb i uczuć.

Niewskazany dla przewrażliwionych, pragnących akceptacji i potrzebujących przyjaciół, dla osób o niskiej samoocenie.

– Naprawdę chcesz do niego jechać? Przecież go nie znasz. Rozmawiałaś z nim kwadrans. To zbyt ryzykowne.

– Może się zakocham. I przestanę kochać Karmę. Chociaż boję się. I tęsknię tak mocno, że nie mogę chwilami oddychać. A ten drugi, to może jest to okno, które Pan Bóg otwiera, gdy zamyka drzwi. On wydaje się być w porządku.

– W porządku to są swetry w szafie na półce. Ale nie wiesz, czy on. Myślisz, że ja Pawła nie widzę non stop, że moje ciało nie wyje do tych jego wariackich pieścizn i tak dalej, i tak dalej? Czy to miłość? Oblęd? Obsesja? Głupota? Nic mnie obchodzi, co to jest. Z jakiegoś nieznanego mi powodu porypało cię dokumentnie.

1. jestem absolutnie niedoskonała,
2. jeśli kochasz Karmę, to nie zakochasz się w tym drugim,
3. jeśli zakochasz się w tym drugim, to nie jest powiedziane, że Cię nie oszuka,
4. jeśli się w nim nie zakochasz, masz szansę na fajny romans,
5. jeśli się zakochasz, a on Cię nie oszuka i tak będzie sajgon,
6. skoro i tak ma być sajgon, warto to przeżyć.

Nigdy ani przez sekundę nie żałowałam, że kocham lub kochałam Pawła. Sól życia. Bez soli nie ma smaku. Ale to drobiazg. Nie tego się boimy, ja się boję, myśląc o twoim wyjeździe. I nie byłabym sobą, gdybym ci nie zrobiła wykładu tematycznego.

Czy wiesz, że z danych Interpolu wynika, że obecnie około trzysta tysięcy kobiet z naszej części Europy pracuje jako prostytutki na zachodzie kontynentu. Prawie połowa z nich jest zdana na łaskę i nielaskę międzynarodowych grup mafijnych. Polska jest krajem pośrednim, przez nasze terytorium idzie tranzyt kobiet i dzieci (w większości niepełnoletnich dziewcząt) do domów publicznych krajów Unii, ale niebagatelny jest także „eksport” Polek i „import” przedstawicielek obcych nacji na rodzime potrzeby. Nie pamiętają o podstawowych zasadach.

– To znaczy, o czym?

– Same oczywiste oczywistości, jednak i tak to zbyt trudne dla wielu kobiet. Nie wiem, czy to głupota, brak odpowiedzialności, czy całkowite zaćmienie umysłu. Bo to jest naprawdę proste. Należy za-

dbać o adres i numer telefonu najbliższego polskiego konsulatu w kraju, do którego się jedzie. W razie jakichkolwiek kłopotów tam otrzymamy pomoc. Rozsądnie jest też zabrać słownik lub rozmówki – jeśli nie jesteś pewna, czy dasz sobie radę z miejscowym językiem. Ponadto: numer telefonu Poland direct z kraju, do którego jedziesz. Za minimalną opłatą lub za darmo będziesz mogła zatelefonować do Polski – tylko na numer telefonu stacjonarnego – nie komórki – o ile osoba, do której dzwonisz zgodzi się zapłacić za rozmowę. Telefonistka, która połączy rozmowę mówi po polsku. Numer telefonu organizacji pomagającej kobietom, migrantom czy osobom poszkodowanym w wyniku przestępstwa. Zwykle w takiej organizacji można uzyskać poradę i pomoc. I jeszcze kilka drobiazgów: Europejską Kartę Ubezpieczenia Zdrowotnego, która jest potwierdzeniem ubezpieczenia w Narodowym Funduszu Zdrowia i jest uznawana w krajach Unii Europejskiej. Jeśli podczas pobytu za granicą zachorujemy, NFZ pokryje koszty leczenia. Jednak nie wszystkie! Przed wyjazdem upewnij się, jakiego rodzaju koszty leczenia za granicą mogą być pokryte przez NFZ. Telefon komórkowy z aktywnym roamingiem. Pieniądże (może to być także karta kredytowa lub czek). Zapas na „czarną godzinę”, abyś miała za co wrócić do Polski.

Należy pamiętać, że mamy prawo do wyboru miejsca zamieszkania i swobodnego poruszania się po terytorium kraju, w którym przebywamy. Nikt, więc nie ma prawa więzić nas, przetrzymywać ani zmuszać do czegokolwiek – także do pracy! Jeśli jednak spotkało Cię coś złego na przykład stałaś się ofiarą przestępstwa, lub sama je popełniłaś i zostałaś zatrzymana przez policję, pamiętaj, że masz prawo do obrony swoich praw! Twoje prawa za granicą mają obowiązek chronić polski konsul i policja. Możesz zgłosić na policji przestępstwo, którego ofiarą padłaś i wskazać winnych jego popełnienia. Jeśli trafiłaś na policję – czy to, jako poszkodowana, czy jako podejrzana, masz prawo do tłumacza – domagaj się tego. Jeśli jesteś podejrzana o dokonanie przestępstwa masz prawo do adwokata. Na twoją prośbę policjant powiadomi o twojej sytuacji polski konsul.¹²

¹² www.strada.org.pl

Siedem kolorów tęczy





INDYGO

„Otworzyłam okno i otworzyłam moje serce. Słońce zalało cały pokój, a miłość zalała moją duszę.”

Paulo Coelho, *Na brzegu rzeki Piedry usiadłam i płakałam*

Indygo ma siłę i przeogromną moc. Jest kolorem związanym z intuicją, z postrzeganiem pozazmysłowym, jest to kolor ludzi bardzo uduchowionych.

Indygo przeobraża, wyjaśnia to, co jest nieznane, umożliwia odkrycie więcej niż my widzimy dzięki intuicji, godzi naukę z religią, jest przewodnikiem duchowym, daje siłę i moc ruszenia z miejsca, zachęca do analizowania swojego życia dzięki głębszemu postrzeganiu. Jest to kolor sprawiedliwości i pokoju.

Indygo to czakra trzeciego oka, to świat pozazmysłowy, a także sztuki wojenne. Jeżeli mamy w harmonii trzecie oko, oznacza to, że posiadamy zdolności terapeutyczne.

Używamy indygo do medytacji paląc świece w tym kolorze, jeżeli chcemy odciąć się od negatywnych energii, oczyścić swoje życie. Kiedy stoimy w miejscu i chcemy dać krok naprzód, kiedy nic nam się nie

udaje, kiedy nie wiemy, co mamy zrobić albo nie mamy siły nic zrobić.

Kolor indygo jest to fiolet z niebieskim, jest to taki ciemno niebieski. Jest to kolor trudny do określenia. Skąd możemy czerpać z natury energię tego koloru? Trzeba stanąć pod niebem w kolorze indygo. Jest to zachód słońca, wtedy, kiedy słońca już nie ma. Wtedy właśnie jest silna vibracja tego koloru. Kiedy czujemy pustkę, niemoc, zróbmy takie ćwiczenie: stojąc pod niebem zaczerpnijmy energii z kosmosu.

Jest to bardzo silnie energetyczny kolor. Częste noszenie ubrań w kolorze indygo może jednak spowodować zaburzenie vibracji aury i trzeciego oka.

Myślę pozytywnie, ale nie przeszkadza mi to w obdzwonieniu wszystkich koleżanek. Nikt nic nie wie. Tomek, w czasie, gdy ja dzwonię, jeździ po wsi i jej szuka. Myśl pozytywnie, myśl pozytywnie. Pamiętaj, że myśl kreuje rzeczywistość. Jeny, dajcie mi tu jakiegoś guru, bo za chwilę całą terapię szlag trafi!

Przetrząsnęłam cały dom w poszukiwaniu choćby najmniejszego śladu, który mógłby mnie naprowadzić na Tolę. Nic. Absolutnie nic.

Wreszcie przypomniałam sobie, że moja córka ma telefon komórkowy. Zadzwoiłam: „Przepraszamy, wybrany abonent jest poza zasięgiem naszych stacji.”

Ja za moment wyjdę z siebie i też będę poza zasięgiem. Tomek zadzwonił z nowiną, że Tola najprawdopodobniej jest z Kacprem. Łomatkoboska, kim jest Kacper? No tak, Kacper z pamiętnika. Ale, co to znaczy, że ona z nim jest??? A niech tam, do licha, niech nawet będzie z Romanem Giertychem, ale niech się wreszcie znajdzie!!!

Zmęczona padłam na tapczan, bezpardonowo zrzucając Kokę na podłogę. W tym momencie zobaczyłam, że moja psina coś przeżuwa. Wbijając mi dwa zęby w środkowy palec oddała przeżute resztki.

„...dlaczego mnie okłamałaś... (tutaj Koka wyżarła znaczną część tekstu). nnaś mi powiedzieć, że znalazłaś tatę... (znowu wyżarte)... adę do Wrocławia... poprosz... ę tatę żeby wrócił (i tu wszystko zaślimione).

Nie martw się... echałam z Kacprem.”

Jeny, nie martwić się, że moja miesięczkująca regularnie córka pojechała w Polskę z chłopakiem, który ma nocne polucje. Jasne, nie jestem przecież paranoiczką, wszystko jest w porządku, a białe myszki są wytworem mojej wyobraźni. Podobnie zresztą jak ta wymięta przez Kokę kartka.

Ustaliliśmy z Tomkiem, że ja pojedę z nim do Wrocławia, a w moim domu zostanie Ewka z Jackiem.

Nie miałam pojęcia, co zrobi moja córka ze swoim chłopakiem po wyjściu z dworca.

Miałam jednak przeczucie. Weszłam do tej samej kawiarni, w której sama ostatnio czekałam na cud, poprosiłam Tomka, by zamówił herbatę i szarlotkę na ciepło. Skinęłam na kelnera, wskazując na radio. Czekałam, chciałam się przekonać, czy moja córka jest moją

córką. Tomek siedział wpatrzony jak zaczarowany w radio i nie miał odwagi się odezwać.

Nagle usłyszeliśmy głos Toli.

Zerwałam się jak oparzona, a Tomek za mną. Biegliśmy bez tchu.

Nie zastanawiałam się nawet, jak to się stało, że Tola wpadła na ten sam pomysł, co ja wcześniej, choć nie wiedziała, co ja zrobiłam.

Nie zastanawiałam się, jak to się stało, że wybrała tę samą stację radiową.

W ogóle nad niczym się nie zastanawiałam. Po prostu biegłam.

Wpadłam do rozgłośni, przytrzaszkując Tomka drzwiami.

Dziennikarz z dyżurki pomachał do mnie przyjaźnie ręką i położył palec na ustach, głową wskazując na świecący się napis: „cisza, nagranie”.

Po drugiej stronie szyby stała moja córka i ten Kacper.

Tola rozmawiała z dziennikarzem prowadzącym i wyglądała na osiemnaście lat. Taka była przejęta. Natomiast wspomniany Kacper miał skupienie na twarzy i wydał mi się szalenie rozsądnym chłopcem, mimo, że nie zamieniłam z nim ani słowa. Gdy światelko zgasło, dziennikarz włączył muzykę, a przez mikrofon powiedział do mnie:

– Brawo, widzę, że to u pani rodzinne. Pogratulować dzieci.

– Tylko córka jest moja. Ten chłopiec to...

– ... To mój chłopiec – dokończyła Tola.

Nie miałam w zwyczaju dyskutować z Tolą przy ludziach, więc podziękowaliśmy i wyszliśmy.

Tomek i Kacper dyskretnie zostawili nas same.

– Tola, jak mogłaś... – zaczęłam, starając się, by mój głos brzmiał w miarę równo i stanowczo.

– Mamo, przepraszam cię. Wiem już, że zachowałam się nieodpowiedzialnie. Jeszcze raz cię przepraszam. Nie wyobrażałam sobie jak bardzo możesz się o mnie martwić. No, mamuś, nie gniewaj się. Wybacz mi, proszę. Sama nie wiem, jak mogłam się tak wygłupić.

– Tola, mam tylko ciebie...

– Wiem, mamo. Nie chciałam, uwierz mi. Ale kiedy usłyszałam, że tato żyje i ma nową rodzinę, byłam zrozpaczona i wściekła. Pomyślałam, że muszę mu powiedzieć, jak wielką krzywdę zrobił tobie

i mnie, zostawiając nas. Chciałam mu powiedzieć, jak o mało przez niego nie zwariowałam...

– Tola!

– Mamo, nie przerywaj mi, proszę. Muszę to powiedzieć, po prostu muszę i już. Po co ci były te warsztaty pozytywnego myślenia? Dlaczego zaczęłaś chodzić na te kursy ezoteryczne? Dlaczego i skąd w tobie tyle zrozumienia dla innych?

– Toleńko, ty wszystkiego nie rozumiesz... Jesteś jeszcze dzieckiem...

– Byłam dzieckiem, mamo. Tak, to prawda. Ale część dziecka odeszła wraz z odejściem Daniela, a kawalek, który został, umarł, gdy zniknął tata.

– Mój Boże, Tolu, niczego nie widziałam. Proszę, wybac mi, jeśli potrafisz...

– Nie mam ci, czego wybaczać, mamo. Miałas prawo zająć się sobą. Zresztą, ja też nie byłam sama. Bardzo pomógł mi Kacper.

– Kacper... ten chłopak, z którym tu przyjechałaś. Mam do niego żal, że ci na to pozwolił.

– Zupełnie niepotrzebnie. Opiekował się mną i pilnował, żebym nie zrobiła jakiegoś głupstwa. Nie spierał się ze mną, bo wiedział doskonale, że i tak pojade, nawet sama, a on chciał mnie mieć na oku. Widzisz mamo, ja nie miałam złudzeń, że nawet, jeśli znajdę tatę we Wrocławiu, to naklonię go do powrotu. Chciałam tylko spojrzeć mu w oczy i powiedzieć, jak bardzo nas skrzywdził. Tylko, że Kacper mi coś uświadomił. Dotarło do mnie, że niczego nie zmienię. Dlatego, gdy weszliśmy na antenę, powiedziałam coś, co moim zdaniem, powinnam powiedzieć.

– Co takiego, córeczko? – spytałam i poprawiłam opadający na czoło kosmyk włosów.

Za plecami usłyszałam znajomy męski głos, a oczy Toli zrobiły się okrągłe.

– Powiedziała, że nadal mnie kocha, choć przestałem być wart waszej miłości – powiedział Andrzej. – I ma rację. Nie umiałem inaczej. Stchórzyłem. Podjąłem pochopną decyzję. Nie planowałem tego. Po prostu pewnego dnia wyszedłem i nie miałem już siły wracać.

A później wszystko potoczyło się samo.

– Widzisz – zaczęłam powoli, ważąc każde słowo. – Podjąłeś decyzję najlepszą w danej chwili. To była twoja decyzja. I mam nadzieję, że zdajesz sobie sprawę z tego, że już do końca życia będziesz ponosił jej konsekwencje. Nie mam do ciebie żalu. Ale nie wiem, czy Tola...

– Ja też nie mam żalu do taty. Już nie.

Tola odwróciła się, dając sygnał do odwrotu. Cóż, zrobiłam to samo, w końcu teraz moje dziecko decydowało o tym, co stanie się z naszym życiem.

– Więc jak to tak, Tola? Odchodzisz bez pożegnania? – spytał zaskoczony Andrzej.

– Ty się ze mną też nie pożegnałeś, tato. Nie mówię „żegnaj”, bo pewnie się jeszcze kiedyś spotkamy. Powiem: „do widzenia”.

– Do widzenia – powiedział cicho Andrzej, próbując przytulić Tolę.

Cofnęła się o krok. Zrozumiał.

– Do widzenia, tato. Chcę, żebyś coś jeszcze wiedział: nie jesteś już moim Sobieskim.

Tola odeszła w stronę czekającego na nas w samochodzie Tomka i Kacpra.

Patrzyłam na mojego męża i było mi go strasznie żal. Już nawet nie wiem, co było dla niego bardziej bolesne: to, że Tola nie chciała, by ją przytulił, czy to, że przestał być jej Sobieskim.

– Andrzej, skontaktuj się z nami za jakiś czas. Trzeba załatwić formalności.

– Jakie formalności?

– Musimy rozwiązać kwestię naszego małżeństwa. I to w miarę szybko.

– Wychodzisz za mąż?

– Ja? Skąd ci to przyszło do głowy? To ty masz nową rodzinę. A teraz wybacź. Ja chcę już wrócić do swojej. Ty wróć do twojej.

Dogoniłam Tolę przed samochodem.

– Córeczko, ja muszę ci coś powiedzieć, będziesz na pewno wściekła, ja bym była, więc złość się, jeśli chcesz... Znalazłam...

– Mój pamiętnik?

– Tak, a skąd wiesz?

– Miałam nadzieję, że go znajdziesz. Chciałam, żebyś przeczytała. Bo nie miałam odwagi z tobą porozmawiać.

Wzięłam twarz mojego dziecka w swoje dłonie, odgarnęłam z czoła kosmyki włosów, otarłam łzy. Jej i moje. Spojrzałam w jej oczy i zobaczyłam w nich dwójkę moich dzieci. W oczach Toli odbijała się postać mojego syna. Odwróciłam się, nie puszczając ręki Toli. Daniel wrócił. Ale wiedziałam, że nie może zostać. Miałam okazję zrobić to, czego nie zdążyłam, tamtego trzynastego w piątek. Pożegnać się.

– Nareszcie jesteś! Tak strasznie tęskniłam. Wiem, wiem, nie możesz zostać. Idź synku, wracaj tam, gdzie od dwóch lat masz swój dom. W moim sercu byłeś, jesteś i będziesz. Tak blisko, choć bardzo daleko. Czekaj na mnie. Przyjdę, ale jeszcze nie teraz. Kocham cię...

– Ja ciebie też kocham, mamó – powiedział Daniel i zaczął rozplywać się we mgle, która nagle opadła na miasto.

– Ja ciebie też kocham, mamó – usłyszałam głos Toli.

– Wybacz, córciu, wybacz, że nie zauważałam twojego bólu, zagubienia i samotności. – Tulilam moją córkę, głaskałam jej włosy, chłonełam jej zapach.

– Mamó, już w porządku. Mamó, puść, nie mogę oddychać. Ja to w sumie bym jakoś wytrzymała, ale mój tasiemiec mówi, że się dusi.

– Kocham cię, Tolka.

– Wiem, mamó. Ja ciebie też kocham. Wracajmy już, muszę zrobić nowy wpis w moim pamiętniku. Bo choć tata nie odnalazł się tak, jak wtedy tego chciałam, to jednak jest.

Jeśli ktoś widział to wszystko, mógł się przekonać, że miłość istnieje i ma wielką moc. Miłość pokona wszystko. Nawet śmierć.

Wszystkie szpitale wyglądają tak samo. Tak samo smutno, zimno i odpychająco. A zwłaszcza sale intensywnej terapii. To pole bitwy. Weszliśmy tam, ubrani w zielone fartuchy z fizeliny. Perfectowi to nawet w tym zielonym do twarzy. Pięknie kontrastowała ta zieleń

z czernią jego włosów. Cholera, co ja gadam. Moja przyjaciółka walczy o życie, a ja widoki podziwiam.

– Jeśli pozwolisz, wejdę do niej pierwsza. Ale nie będę długo.

Marija, w płataninie silikonowych kabelków, leżała na szpitalnym łóżku i wyglądała jak Anioł. Miała zamknięte oczy.

Po operacji wybudziła się, ale zaraz potem zapadła w śpiączkę. Stałam obok łóżka, wzięłam jej bardzo szczupłą (jak mogłam tej jej niezdrowej chudości nie zauważyć) w swoją i wszystko, co byłam w stanie z siebie wydusić to:

– Marija, ja cię, cholera jasna, zabiję, jak się tylko wybudzisz. Nie daruję, słyszysz? Nie daruję ci. A teraz już sobie pójdę, nie będę cię męczyć, musisz odpoczywać. Nabierać sił. Przed tobą nowe, znane-nieznane, ale jestem pewna, że piękne życie. To ja już sobie pójdę. Ale wrócę jutro. I pojutrze. I będę wracała do momentu, kiedy wyjdziemy stąd razem. No, ale jak powiedziałam, teraz już muszę iść. Ale weź no się trochę umaluj, bo wyglądasz nieludzko. A gości masz. Z daleka.

I włosy popraw. I skrzydła, cholera, pogniotą się całkiem. Czekaj, trochę ci kolorki zrobię. O, tak. Lepiej. I włosy też już w porządku. Mogę go wypuścić. Ale wiesz, zachowuj się, żebym za ciebie nie musiała oczami świecić.

List do Niego

Niemożliwe to tylko wielkie słowo rzucone na wiatr przez maluczkich, którzy godzą się z naturalną koleją rzeczy zamiast wykrzesać siłę by ją zmienić.

Niemożliwe to nie fakt, to jedynie opinia. Niemożliwe to nie deklaracja. To wyzwanie. Niemożliwe to potencjał możliwości.

Niemożliwe jest chwilowe. Niemożliwe nie istnieje.

Jestem wolna. Ale potrzebuję czasu, żeby wszystko uporządkować raz jeszcze.

Muszę być z moją córką. Wiem, że zrozumiesz. Zaczekasz? Będziesz?



List do mnie

*Będę. Zawsze jestem przy Tobie, nawet, jeśli mnie nie ma właśnie tu i teraz.
Otulam, ogrzewam, przenikam, zawieszam opiekuńczą chmurkę.*

EPILOG

Zawsze, kiedy jesteś przy mnie blisko, wylazi ze mnie całe zło, a wstępuje dobro, wyciszenie i ciepło. Jeszcze czuję Twój zapach i oddech, a Twoja nieskończona wrażliwość siedzi mi na barkach i nie mogę jej strzepnąć. A powinienem, bo z Twoją wrażliwością w moim ciele, wśród ludzi, z którymi przyszło mi żyć, byłbym martwy po tygodniu. Ja swojej pozbyłem się, gdy wraz z Twoim odejściem, odeszły Anioły, a ja kazałem im wziąć też to, co we mnie najlepsze – miłość, czułość, zdolność empatii, radość. Po co mi one, jeśli Ciebie już nie było? Coś Ty najlepszego zrobiła? Pojawiłaś się w moim życiu nagle i niespodziewanie i skaziłaś mnie tą swoją dobroduszością i bezwarunkową miłością do całego świata. Każdego wieczoru brałem prysznic, by zetrzeć z kawałkami naskórka tę Twoją wrażliwość, dokładnie splukać razem z krwią i łzami, żeby przypadkiem nie został ani jeden milimetr, gram. Ani jedna kropla. Każdej nocy pragnąłem mieć Cię obok siebie, ale Ciebie nie było. Wyjechałaś, a ja postanowiłem, że już więcej nie pozwolę Ci podejść do mnie zbyt blisko z obawy przed tym, że któregoś dnia znowu naznaczysz mnie sobą i zostaniesz, jak tatuaż, jak wylew podskórny, którego nie da się usunąć, zlikwidować. Ty jesteś jak grawitacja. Przyciągasz mnie do siebie. Proszę, przestań. Już mnie więcej nie naznaczaj, nie tatuuj, nie przenikaj, nie przyciągaj. Pozwól mi odejść, kiedy i jak będę chciał. Dopóki mam dość siły, by siebie okłamywać, że będę umiał bez Ciebie żyć. I zanim Ty znowu odejdiesz.

– Obawiam się, że muszę ci odmówić. To jedyna rzecz, jakiej nie mogę dla ciebie zrobić. Nie po raz drugi. Obiecałam sobie, że „zanim umrę, chcę walczyć o życie. Nie ma znaczenia, czyje jest to życie. Dopóki mogę iść o własnych siłach, pójdę tam, gdzie zechcę”.¹³

¹³ Paulo Coelho, *Jedenaście minut*

I ty też pójdziesz. Pójdziemy razem, moja Karmo.

WIOSNA

Tomek przyszedł wieczorem z dość tajemniczą miną. Wyglądał na dość zakłopotanego. Miętosił w ręku jakąś kopertę.

– Bracie, jeśli w tej kopercie jest coś dla mnie, to daj mi to, zanim pognieciesz, dobrze?

W kopercie były dwa bilety lotnicze.

– Co to ma znaczyć?

– Pomyślałem, że przyda wam się z Tolą wspólny wyjazd.

– O rety, i od razu musiała być Turcja?

– No wiesz, była w promocji. Miałem trochę zaskórniaków.

– A co z pracą?

– Świat się nie zawali, jak poleniuchujesz dwa tygodnie, prawda?

– Prawda – powiedziałam i leniwie się przeciągnęłam.

– Ej, siostra, nie szykuj się do spania, tylko zaczynaj się pakować.

– A kiedy lecimy?

– Jutro. No... to last minute.

– Tola! – krzyknęłam

Tola szybkoitko przybiegła, zatykając uszy.

– Mamo, dlaczego tak krzyczysz? Stało się coś?

– Jutro lecimy do Turcji. Pakuj się.

– Oj, mamo, jak zwykle dowiadujesz się o wszystkim ostatnia. Ja już jestem spakowana. I ty zresztą też.

– Wujek mi wysłał esemesa – wyjaśniła, widząc moją zdziwioną minę. – Co się tak dziwisz? Niespodzianka to niespodzianka.

Wyjrzałam przez okno, bo wydawało mi się, że słyszę silnik samochodu.

– A ten, co tu robi? – spytałam zaskoczona, wskazując na Kacpra. – I w ogóle, jak on tu przyjechał? Aaa, ojciec go przywiózł – odpowiedziałam sobie sama, patrząc na odjeżdżający spod bramy samo-

chód. – Tola, ale co on Kacper robi u nas wieczorem?

– Przyjechał się pożegnać – wyjaśniła Tola.

– Aha. A długo będzie się żegnał?

– Oj, mamo, czy to ważne, jak długo? Ważne, z jakim zaangażowaniem – powiedziała Tola, otwierając mu drzwi

– A z jakim? – zaczęłam drażnić jak śledczy.

– Kacperku, powiedz, z jakim zaangażowaniem?

– Z dużym – odpowiedział Kacper, nie wiedząc, o co chodzi.

– Jak to, z dużym? – zdenerwowałam się na chwilę.

– Bo ja, proszę pani, wszystko robię z dużym zaangażowaniem.

Po co w ogóle coś robić, jeśli mamy to robić po lebkach? Jak już robić, to porządnie.

Przyjrzałam mu się uważnie.

Hm. Fajny ten Kacper, nie powiem, fajny.

I niegłupio mówi.

– Kacper, wpadnij do nas koniecznie, jak wrócimy. Czuję, że mamy dużo wspólnych tematów.

– Mamo, proszę cię. Kacper ma szesnaście lat!

– Jezus Maria, ile? Tola, a ty ile masz?

– Mamo, no proszę cię...

– Dobra, dzieci. To wy się żegnajcie, tylko naprawdę nie za długo, bo musimy wcześniej wstać.

Tola z Kacprem poszli w stronę jej pokoju, o czymś zawzięcie dyskutując.

Usłyszałam tylko, jak Tola spytała:

– No, to jak było z tymi atomami?

– Ano było tak, że jesteś perfekcyjna, piękna i jesteś cudem.

Tomek szturchnął mnie łokciem dając jakieś dziwne znaki.

– Co się stało, braciszku? Siniaków mi narobisz.

– Haniu, ile lat ma Tola?

– A tobie, o co chodzi?

– Bo wiesz... może by powiedzieć im, żeby drzwi nie zamykali.

– A widzisz zasadniczą różnicę między tym, co ewentualnie zrobią przy zamkniętych drzwiach, a co przy otwartych? Albo może, czego nie zrobią? Bo ja nie widzę. Przecież nie chodzi wcale o otwarte, czy

zamknięte drzwi, ale tak naprawdę liczy się, czy mają otwarty i zamknięty umysł.

– No tak. Jak zwykle masz rację, Haniu. Pójdę już. Późno się zrobiło.

Jutro po was przyjadę i zawiozę was na lotnisko.

Śpij dobrze.

– Pozdrów rodzinę. Do jutra. I bardzo ci jeszcze raz dziękuję za ten prezent. Potrzebowałam tego.

Tomek przytulił mnie mocno i od razu zrobiło mi się lepiej.

– Poczekaj, ubiorę się, wezmę latarkę i poświecę ci. Jest ciemno i ślisko. Ciągłe pada. Wiosna, wiosna.

Odprowadziłam go do bramy. Wsiadł i odjechał.

Już miałam wracać, gdy w ciemności zamajaczyły światła samochodu.

Pewnie to po Kacpra. Najwyższy czas, jeśli mamy tej nocy trochę pospać.

Literatura:

Phil Bosmans, *Szczęście na każdy dzień*

Deepak Chopra, *Droga do miłości. Gdy szukasz miłości, wiesz, że to ona cię szuka*

Deepak Chopra, *Prawa obfitości i bogactwa*

Deepak Chopra, *Sekretna siła spełniania pragnień*

Deepak Chopra, *Życie po śmierci. Jak bez lęku przejść na drugą stronę*

Deepak Chopra, *Żyć godnie i w dostatku. Podstawowe prawa obfitości i bogactwa*

Paulo Coelho, *Czaronwnica z Portobello*

Paulo Coelho, *Jedenaście minut*

Paulo Coelho, *Nad brzegiem rzeki Piedry usiadłam i płakałam...*

Gene Landrum, *The Superman Syndrome*

Allan i Barbara Pease, *Dlaczego mężczyźni kłamią, a kobiety płaczą*

Allan i Barbara Pease, *Dlaczego mężczyźni nie potrafią robić dwóch rzeczy równocześnie a kobiety na moment nie przestają gadać*

Allan i Barbara Pease, *Dlaczego mężczyźni nie słuchają, a kobiety nie umieją czytać map*

Allan i Barbara Pease, *Dlaczego mężczyźni odkładają wszystko na ostatnią chwilę, a kobiety mają wszystko zapięte na ostatni guzik?*

William Wharton, *Spóźnieni kochankowie*



„Trzeba umieć walczyć o swoje marzenia, ale trzeba też wiedzieć, które drogi są nie do przebycia i zachować siły na przejście innymi ścieżkami.”

Paulo Coelho, *Być jak płynąca rzeka*

A teraz BONUS, kochany Czytelniku. Jak zawsze w moich książkach, odkryjmy wspólnie TALENTY.

Prace nagrodzone pierwszym, drugim oraz trzecim miejscem w różnych kategoriach wiekowych w konkursie prozatorsko-poetyckim fundacji „VADE-Mecum – chodź ze mną” im. Sandry Brędowskiej.

Komisja konkursowa w składzie:

Grażyna Bąkiewicz – pisarka

Anna Brędowska – dziennikarka radiowa i telewizyjna, vice prezes fundacji

Monika Sawicka – pisarka, prezes fundacji

Janusz Leon Wiśniewski – pisarz

Konkurs Poetycki pod hasłem „Ocean łez” – laureaci:

Kategoria wiekowa I:

Miejsce I: Anna Maria Błaszczuk

Miejsce II: Zuzanna Miłobędzka

Miejsce III: Dorota Smułkowska

Kategoria wiekowa II:

Miejsce I: Dominika Nowak-Adamczyk

Miejsce II: ex equo Nawojka Wierzbowska, Wojciech Sabat

Miejsce III: ex equo Patrycja Locman, Rafał Otłog

Kategoria wiekowa III:

Miejsce I: Jarosław Andrasiewicz

Miejsce II: ex equo Lucyna Kwoszcz, Agnieszka Minota

Miejsce III: Dariusz Strzylak

Konkurs Literacki pod hasłem „Moje jedyne marzenie” – laureaci:

Kategoria wiekowa I:

Miejsce I: Gaja Kołodziej

Miejsce II: Dagmara Bator

Miejsce III: ex equo Elżbieta Koziolkiewicz, Monika Bożko

Kategoria wiekowa II:

Miejsce I: Izabela Majchrowska

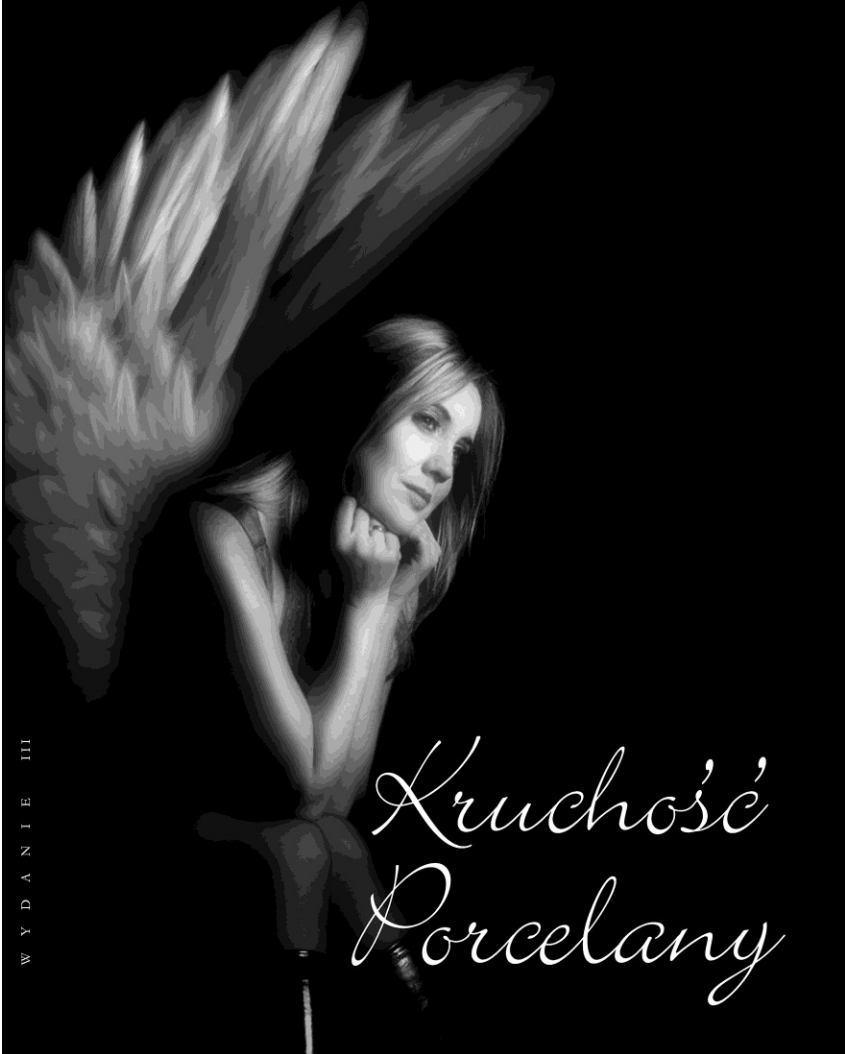
Miejsce II: ex equo Julianna Zofia Jonek, Adrianna Sobocińska

Miejsce III: ex equo Mariola Sznepka, Barbara Andrysiak-Janik

Siedem kolorów tęczy



M O N I K A S A W I C K A



Siedem kolorów tęczy

Monika Sawicka
SERWANTKA



Janusz Leon Wiśniewski

autor bestsellerowej powieści „*Samotność w sieci*” :

„Zabawna i wciągająca opowieść o tym, czego pragną współczesne kobiety.

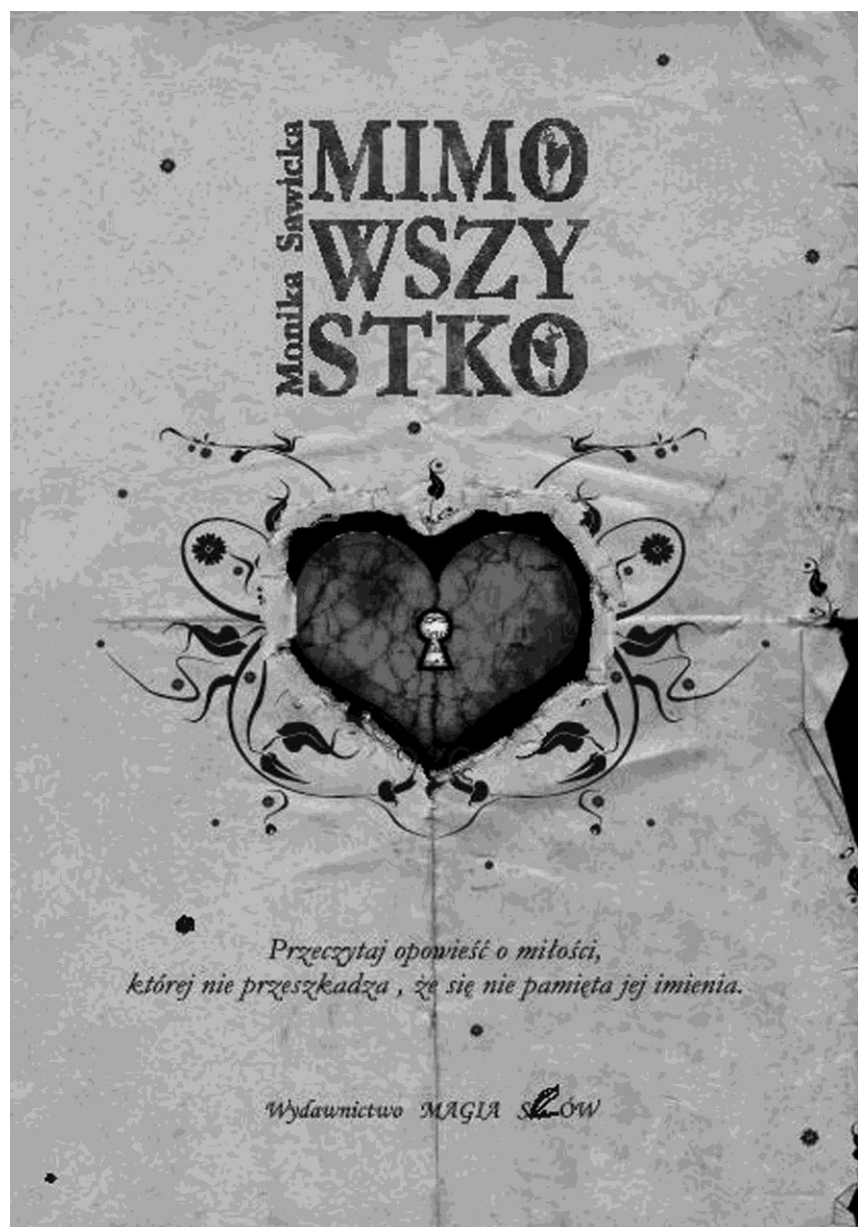
Inteligentna ironia doprowadzona nieomal do perfekcji.

Nieomal, bo i tak nie ukryła wrażliwości autorki”.

Wydawnictwo "MAGIA SŁÓW"



Siedem kolorów tęczy



Ewa i Marek Żylińscy o sobie...

Jesteśmy dwójką młodych i kreatywnych ludzi. Fotografia to nasza pasja.

Wykonujemy zdjęcia:

reklamowe

okolicznościowe: chrzty, komunie, śluby

zdjęcia do portfolio

sesje rodzinne

sesje czworonogów.

Fotografia ślubna:

Dzień ślubu to jedyny i niepowtarzalny czas, ulotna chwila po której zostają cudowne wspomnienia. My sprawimy, że oglądając zdjęcia zrobione przez nas będą mieli Państwo wrażenie jakbyście przeniesli się w czasie. Proponujemy: reportaż, ceremonię, wesele, plener.

Pracujemy we dwójkę, dzięki temu jesteśmy w stanie być w wielu miejscach, a także robić zdjęcia z różnych perspektyw.

Oferujemy także szeroki zakres usług graficznych.

Zaprojektujemy dla Państwa: wizytówki, materiały reklamowe dla firm - foldery, broszury, plakaty, postery, a także strony internetowe.

ZAPRASZAMY

Ewa i Marek Żylińscy

tel. 0 665 437 074

www.zylinski-studio.net

e-mail: kontakt@zylinski-studio.net

Siedem kolorów tęczy

Miejsce na Twoje notatki:

Zawsze kiedy jesteś przy mnie blisko, wyłazi ze mnie całe zło,
a wstępuje dobro, wyciszenie i ciepło. Jeszcze czuję twój zapach
i oddech, a twoja nieskonczona wrażliwość siedzi mi na barkach
i nie mogę jej strzepnąć. A powinienem, bo z twoją wrażliwością
w moim ciele, wśród ludzi, z którymi przyszło mi żyć,
byłbym martwy po tygodniu. Ja swojej pozbyłem się,
gdy wraz z twoim odejściem, odeszły Anioły, a ja kazałem im wziąć też to,
co we mnie najlepsze - miłość, czułość, zdolność empatii, radość.
Po co mi one, jeśli ciebie już nie było? Coś ty najlepszego zrobiła?
Pojawiłaś się w moim życiu nagle i niespodziewanie i skaziłaś mnie tą swoją
dobroduszością i bezwarunkową miłością do całego świata. Każdego
wieczoru brałem prysznic by zetrzeć z kawałkami naskórka tę twoją wrażliwość,
dokładnie spłukać razem z krwią i łzami, żeby przypadkiem nie został ani jeden
milimetr, gram. Ani jedna kropla. Każdej nocy pragnąłem mieć cię obok siebie,
ale ciebie nie było. Wyjechałaś, a ja postanowiłem, że już więcej nie pozwolę
ci podejść do mnie zbyt blisko z obawy przed tym, że któregoś dnia znowu
naznaczysz mnie sobą i zostaniesz, jak tatuaż, jak wylew podskórny,
którego nie da się usunąć, zlikwidować. Ty jesteś jak grawitacja.
Przyciągasz mnie do siebie. Proszę, przestań. Już mnie więcej nie naznaczaj,
nie tatuuj, nie przenikaj, nie przyciągaj. Pozwól mi odejść kiedy i jak będę chciał.
Dopóki mam dość siły by siebie okłamywać, że będę umiał bez ciebie żyć.

I Zanim ty znowu odejdziesz.

- Obawiam się, że muszę ci odmówić. To jedyna rzecz, jakiej nie mogę dla
ciebie zrobić. Nie po raz drugi. Obiecałam sobie, że „zanim umrę,
chcę walczyć o życie. Nie ma znaczenia, czyje jest to życie. Dopóki mogę iść
o własnych siłach, pójdę tam, gdzie zechcę”. I ty też pójdiesz.

Pójdziemy razem, moja Karmo.

fragment powieści

ISBN 10-83-923909-9-7

ISBN 13-978-83-923909-9-2



cena: 29,90zł

www.monikasawicka.pl

monikasawicka.listy@autograf.pl

Kup książkę